

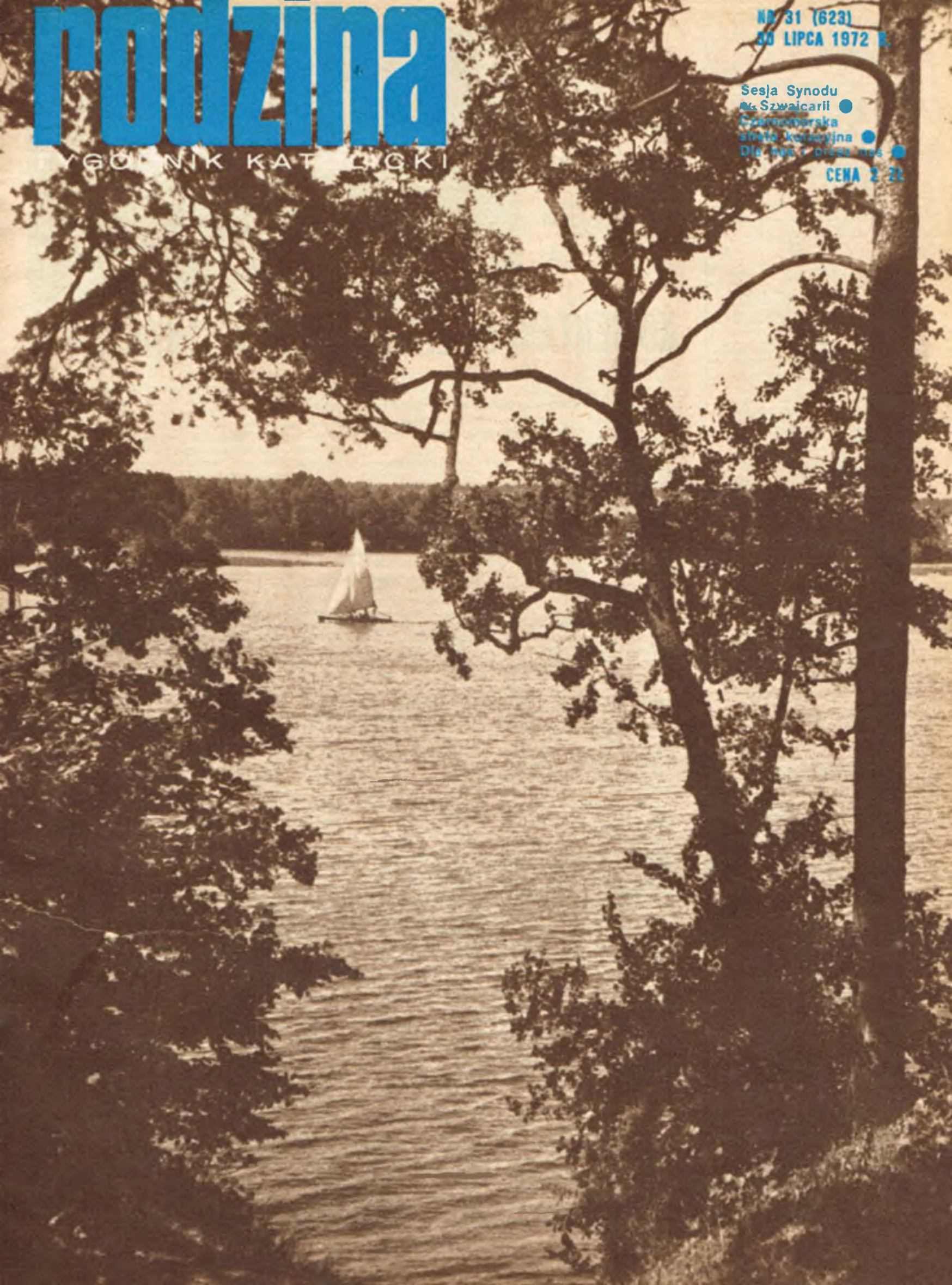
# RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 31 (623)  
30 LIPCA 1972 R.

Sesja Synodu  
w Szwajcarii ●  
Czarnomorska  
stacja kuracyjna ●  
Dla nas i przez nas ●

CENA 2 ZŁ



z listu  
św. Pawła Ap.  
do Koryntian  
12, 1-11

X NIEDZ. PO ZEŚLANIU  
DUCHA ŚW.

1. Co zaś (tyczy się) duchowych (charyzmatów), nie chcę was, bracia, zostawiać w stanie niewiedzy. 2. Wiecie (bowiem), że — gdy byliście (jeszcze) poganami — szliście do niemych bóstw (pogańskich tak), jak (was) prowadzono. 3. Dlatego oznajmiam wam, że nikt, kto przemawia w Duchu Boga, nie mówi: (Niech będzie) Jezus ekssekrowany i zniszczony; i (że) nikt nie może powiedzieć: Jezus jest Panem, jeśli nie (mówi) w Duchu Świętym. 4. Istnieje przecież różnorodność darów łaski, chociaż ten sam jest Duch (Święty). 5. Istnieje także różnorodność posług, a ten sam (jest) Pan. 6. Jest też różnorodność (cudownych) działań, Bóg natomiast (jest) ten sam, który wszystko sprawia we wszystkich. 7. Każdemu zaś dane jest objawienie Ducha (Świętego po to), aby przynosił wspólny pożytek. 8. Jeden otrzymuje przez Ducha (Świętego) słowo mądrości, drugi natomiast — przez tegoż Ducha — dostaje słowo poznania. 9. Innemu (znowu dana jest) wiara w tym samym Duchu (Świętym), a innemu — charyzmaty uzdrowień w jednym Duchu (Świętym). 10. Innemu zaś moc działania (cudownego), innemu (znowu) prorocтво, innemu (jeszcze) rozróżnianie duchów, innemu (różne) rodzaje języków, innemu natomiast wykładanie języków. 11. Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch (Święty), (który) indywidualnie udziela każdemu (właśnych darów łaski) tak, jak (tego) chce.

## Evangelia

według  
św. Łukasza  
18, 9-14

Pewnego czasu: 9. Powiedział (Jezus) do tych, którzy samymi sobie ufali, że są sprawiedliwi, a innymi pogardzali, tę przypowieść: 10. Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić: jeden faryzeusz, a drugi celnik. 11. Faryzeusz stojąc, tak się w duchu modlił: Boże, dziękuję ci, że nie jestem jak inni ludzie, rabusie, niesprawiedliwi, cudzoziemcy, czy też jak ten celnik. 12. Poszczę dwa razy w tygodniu, składam dziesięciny ze wszystkiego, co mam. 13. Celnik natomiast, stojąc z daleka, nie śmiał nawet oczu swych podnieść ku niebu, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu. 14. Oznajmiam wam: Ten poszedł do domu swego usprawiedliwiony, tamten (zaś) nie, ponieważ każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, wywyższony będzie.

## ŚW. PAWEŁ UWIĘZIONY W RZYMIE PISZE LIST DO EFEZJAN EF 3, 1-4



## KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ 1 KOR 12, 1-11

W komentarzu do Lekcji na poprzednią niedzielę 1-11 dosyć szeroko omówiliśmy zagadnienia wstępne, związane z 1-m listem św. Pawła Ap. do Koryntian. Dzisiejsza Lekcja również pochodzi z tego listu, mianowicie z tej jego części, gdzie Apostoł omawia dary Ducha Świętego.

Apostoł podejmuje skierowane doń przez Koryntian pytanie: Jaką rolę w życiu chrześcijańskiej społeczności odgrywają dary Ducha Świętego? „Co zaś (tyczy się) duchowych (charyzmatów), nie chcę was, bracia, zostawiać w stanie niewiedzy“. — Charyzmaty, wyjaśniamy już tu, są to nadzwyczajne łaski udzielane niektórym wiernym dla dobra ogółu. W początkach Chrześcijaństwa zdarzały się dosyć często i świadczyły o osobistym kierowaniu Kościołem przez Ducha Świętego. Charyzmaty występują również dzisiaj, chociaż nie tak często i nieco w innej formie. Do charyzmatów należy zaliczyć też kapłaństwo, aczkolwiek w szerszym znaczeniu. Przy tym, rzecz znamienita, pierwotne Chrześcijaństwo obchodziło się bez centralizowania władzy kościelnej i pasterskiej w jednym ręku. Było to zbyt niebezpieczne, bo funkcję kierowania Kościołem pełnił przecież Chrystus Pan przez Ducha Świętego (por. Wielka Mowa Pożegnania u św. Jana rozdz. 14—16). — Koryntianie wiedzieli i wierzyli, że wśród nich rozlane są dary Ducha Świętego. Jednakże posiadanie charyzmatów stało się przyczyną wywyższania się jednych nad drugich. Jedni nie używali ich zgodnie z przeznaczeniem, inni zaś czuli się pokrzywdzeni, że darów tych nie otrzymali, lub otrzymali mniej. W tej materii Apostoł zamierzył upomnieć i pouczyć Koryntian: „nie chcę was, bracia, zostawiać w stanie niewiedzy“, tzn. o charyzmatach — darach Ducha Świętego, które przeznaczone są dla użytku społecznego.

„Wiecie (bowiem), że — gdy byliście (jeszcze) poganami“. — Apostoł przypomina czytelnikom, kim byli przed nawróceniem: „byliście poganami“. Wniosekować z tego należy, że gmina chrześcijańska (Kościół lokalny) w Koryncie składała się w większości z nawróconych pogan, chociaż nie brakło również nawróconych Żydów. „— Szliście do niemych bóstw (pogańskich tak), jak (was) prowadzono“. — Koryntianie przed nawróceniem na Chrześcijaństwo szli do bóstw pogańskich nie z własnego rozmysłu, lecz byli prowadzeni jak zwierzęta; do kultu pogańskiego popychał ich zwyczaj, autorytet władców i kapłanów oraz wpływ szatana. „Bóstwa“ — chodzi tu o posągi lub wyobrażenia bóstw pogańskich. Bóstwa te określone zostały jako nieme“, bo były pozbawione, jak zwierzęta, mowy i używania rozumu (por. Ps 113, 4—9). Jak widzimy, Apostoł używa tu mocnego określenia, bo rzeczywiście jest wielka różnica między Koryntianami-poganami, a Koryntianami nawróconymi i obdarzonymi darami Ducha Świętego.

„Istnieje przecież różnorodność darów łaski“. — Mowa tu jest o zróżnicowaniu charyzmatów. Różne są dary łaski, „choć ten sam jest Duch (Święty)“. — Wszystkie dary łaski pochodzą od Ducha Świętego i dlatego nazywają się charyzmatami, darami Ducha Św. Różne też są w Kościele posługi duchowe (religijne), chociaż jest jeden i ten sam Pan (Jezus).

„Jest też różnorodność (cudownych) działań“. — Chodzi tu nie o jakiegokolwiek działanie, lecz o dzia-

lanie z woli Boga, skuteczne i płynące z potęgi. Takie znaczenie ma grecki odpowiednik „działania“, co oznaczałoby cudowne działanie. „Bóg natomiast (jest) ten sam, który wszystko sprawia we wszystkich“. — Bóg jest jedyną przyczyną i źródłem porządku naturalnego i nadnaturalnego. On też sprawia, dokonuje wszystko we wszystkich lub w wszystkim. Tu, oczywiście, jest mowa o działaniu nadnaturalnym, które spełnia Bóg-Ojciec razem i jednakowo z Bogiem-Synem i Bogiem-Duchem Świętym, chociaż w w. 4 charyzmaty przypisane zostały Duchowi Świętemu, a w w. 5 posługi — Panu (Jezusowi). Jedną jest przyczyna tych darów — Bóg jedyny w Trójcy Świętej.

„Każdemu zaś dane jest objawienie Ducha (Świętego po to), aby przynosił wspólny pożytek“. — Każdy z wiernych otrzymał dary Ducha Św., które dowodzą, że otrzymał Ducha Świętego. Jednakże, tak Koryntianie jak i my, nie otrzymaliśmy ich dla własnej chwały lub próżności, ani nie na próżno, lecz dla pożytku wspólnego, społecznego (por. przypowieść o talentach, Mt. 25, 14—30).

„Jeden otrzymuje przez Ducha (Świętego) słowo mądrości“. — Jednakże nie wszyscy otrzymali jednakowe i te same dary. Każdy wierny ma swoje zadanie do spełnienia, jak w organizmie poszczególne członki. I tak jeden otrzymuje od Ducha Św. „słowo mądrości“ — słowo oznacza tu naukę prawd wiary, której należy dokonywać rozróżnienia, tzn. w cnocie roztropności, która domaga się przestrzegania okoliczności działania (osób, czasu, miejsca itd.). „Drugi natomiast — przez tegoż Ducha — dostaje słowo poznania“. — Ten znowu dar pozwala naturalnemu poznaniu ludzkiemu (rozumowi) wnikać w tajemnice wiary. Praktycznie „słowa mądrości“ nie można oddzielać od „słowa poznania“ (rozumu).

„Innemu (znowu dana jest) wiara“. — „Wiare“, o której tu mowa, należy odróżnić od wiary, jaką posiada każdy wierny. Chodzi tu o wiarę szczególnie mocną i skuteczną, zdolną do spełniania cudów. Rzecz jasna, mamy tu do czynienia z charyzmatem wiary. „A innemu — charyzmaty uzdrowień w jednym Duchu (Świętym). — Jest to przejaw różnorodnej mocy cudownego działania. Wiersz 10 wlicza następne dary: moc cudownego działania, prorocтво, które oznacza tu dar mowy napominającej, budującej i pocieszającej. Inni otrzymują zdolność rozróżniania duchów, dzięki czemu można poznać, czy ktoś działa pod wpływem dobrego lub złego ducha. „Innemu (różne) rodzaje języków, innemu natomiast wykładanie języków“. Ktoś mógł posiadać dar mówienia o sprawach wiary, ale nie umiał ich wyłożyć, wyjaśnić, inny natomiast potrafił to uczynić. Apostoł trzyma się tu pewnego porządku: wymienia mianowicie w w. 10 moc działania, prorocтво rozróżnianie duchów, różne języki (dar mówienia różnymi językami, co było — wg Dziejów Apostolskich częstym zjawiskiem w Kościele pierwotnym), wykładanie języków. Były to niewątpliwie charyzmaty pierwotnego Kościoła, jednakże dary te posiadał również Kościół Powszechny późniejszych wieków i posiada je do dnia dzisiejszego. W Kościele tym, składającym się z kościołów lokalnych, działa Duch Św., który obdarza poszczególnych wiernych swoimi darami, m. in. darem języków, tak bardzo potrzebnym przy interpretacji Pisma św.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



Prawosławny metropolita Krety Ireneus wita uczestników Konsultacji Kierowników Instytutów Świeckich.

### **DR APPEL O EKUMENICZNYCH ROZMOWACH DOGMATYCZNYCH**

Sekretarz generalny Światowej Federacji Luteranckiej, dr Andre Appel, w artykule zamieszczonym w „Lutherische Rundschau” (Przegląd Luterancki) pisze następująco na temat stanu i perspektywy dialogu ekumenicznego: „Po przystąpieniu do szeregu rozmów, które trzeba jeszcze częściowo pogłębić względnie doprowadzić do końca, musimy obecnie zająć się bliżej zagadnieniem, w jakim kierunku rozmowy te prowadzą, jakie należy zastosować przy tym metody, jakie są ich granice i możliwości oraz jakie inne eksperymenty możemy przeprowadzić w naszym szukaniu jedności”.

Dr Appel stwierdza dalej, że chociaż droga oficjalnego dialogu kościelnego jest kwestionowana, to jednak w najbliższych latach w staraniach o lepsze wzajemne zrozumienie między zaangażowanymi Kościołami i rodzinami wyznaniowymi, droga ta będzie jeszcze odgrywać istotną rolę. Dr Appel podkreśla: „Ruch ekumeniczny nie może po prostu zrezygnować z tej formy dialogu. Musi on raczej starać się poznać, jaką wartość mają te rozmowy i jak można uniknąć groźących niebezpieczeństw”.

### **PODRÓŻE KARD. WILLEBRANDSA**

Przewodniczący watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, kard. Jan Willebrands, odbył w czerwcu br. dwie podróże ekumeniczne. W dniach 13—15 czerwca kard. Willebrands złożył wizytę syryjsko-prawosławnemu patriarsze Antiochii, Jakubowi III, który w październiku ub. r. był gościem Watykanu. Poza tym kard. Willebrands spotkał się w Damaszku z grecko-prawosławnym patriarchą Eliaszem IV i z patriarchą melkickim Maximosem V Hakimem. W dniach 16—20 czerwca przewodniczący watykańskiego Sekretariatu przebywał w Erywanu, gdzie był gościem armeńskiego katolika Wazgeana I.

### **ARCYBISKUP RAMSEY O SYTUACJI W AFRYCE PŁD**

Policja południowo-afrykańska wkroczyła ostatnio do katedry anglikańskiej w Kapstadtzie, aresztując szereg studentów uczestniczących w w nabożeństwie. Arcybiskup Canterbury i honorowy zwierzchnik Anglikańskiej Wspólnoty Kościelnej, dr Michael Ramsey, nazwał postępowanie policji „wstrząsającym aktem bezprawia”.

Akcja policji została także potępiona przez przywódców kościelnych i prasę południowo-afrykańską. Mimo prób policji zarekwirowania i zniszczenia wszystkich zdjęć, gazety południowo-afrykańskie opublikowały fotoreportaże z tej niechlubnej akcji przeciw demonstrantom.

### **KOŚCIOŁY WOBEC AKTUALNEJ SYTUACJI W RODEZJI**

Niedawno ogłoszony został wynik badań Komisji Pearce'a stwierdzający, że projekt układu anglo-rodzyjskiego nie jest możliwy do przyjęcia przez całą ludność Rodezji. Biskup Abel Muzorewa, przewodniczący Afrykańskiej Rady Narodowej, stwierdził bezpośrednio po ogłoszeniu wyniku badań, iż ludność wiedziała, co czyni, odrzucając projekt układu. Sprawozdanie Komisji Pearce'a jest daną przez Boga sposobnością dla wszystkich środowisk w Rodezji, by wspólnie przemyślały własne problemy i starały się je rozwiązać.

Przywódcy Kościołów: Anglikańskiego, Metodystycznego i Kongregacyjnego wydali oświadczenie, które wzywa ludność o zachowanie spokoju i o zajęcie odpowiedzialnej postawy wobec aktualnych trudności.

### **BIBLIA W ŚWIECIE**

Waszyngtońskie Towarzystwo Geograficzne poinformowało, że dotychczas Pismo św. przetłumaczone zostało na 1473 języki i dialekty.

### **KOŚCIOŁY NADRENI O PRZECHODZENIU NA INNE WYZNANIE**

Wspólnota Robocza Kościołów Chrześcijańskich Nadrenii opracowuje aktualnie dokument, który w przyszłości ma ułatwić przechodzenie z jednego wyznania na drugie.

Wspólnota Robocza Kościołów Chrześcijańskich Nadrenii powstała w 1966 r. a jej członkami są: Kościół Starokatolicki, Kościół Ewangelicki w Hesji-Nassau, Kościół Ewangelicki w Kurhesji-Waldeck, Kościół Ewangelicko-Methodystyczny, Zjednoczenia Menonitów, Armia Zbawienia, Związek Wolnych Zborów Ewangelickich i Chrześcijańska Wspólnota Zielonoświątkowa. W 1968 r. do Wspólnoty Roboczej przyłączyła się także rzymskokatolicka diecezja Limburgu i Monasturu. Dotychczas Wspólnota Robocza wystąpiła z propozycjami małżeństw ekumenicznych i duszpasterstwa małżeństw mieszanych, które w dużej mierze zostały uwzględnione przez Kościoły.

### **KRYZYS „EKUMENII PROTESTANCKIEJ” W USA**

Istniejący od dziesięciu lat plan zjednoczenia wielu rozbitych denominacji protestantyzmu amerykańskiego, w opracowaniu którego poważną rolę odegrał obecny sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr E. C. Blake, ma coraz mniejsze szanse realizacji. Dwa spośród dziewięciu zaangażowanych Kościołów — Zjednoczony Kościół Prezbiteriański i Kościół Anglikański, liczące po 3500 000 członków — zajmują wyraźnie sceptyczną postawę wobec dalszych starań o jedność organizacyjną. Tak więc Zgromadzenie Generalne Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego podjęło ostatnio uchwałę w sprawie zaniechania współpracy w zakresie zjednoczenia. Jednocześnie Zgromadzenie wyraziło gotowość dalszej współpracy ekumenicznej w innej formie.

### **EGZARCHAT PRAWOSŁAWNY W MEKSYKU**

Synod Kościoła Prawosławnego w Ameryce podjął ostatnio uchwałę w sprawie utworzenia w Meksyku egzarcha-

tu. Uchwała ta jest wynikiem wieloletnich kontaktów z grupą parafii meksykańskich, które dotychczas nosiły nazwę „Iglesia Ortodoxa Catolica de Mexico”. Parafie te powstały na początku bieżącego stulecia w wyniku ruchu narodowo-katolickiego zmierzającego do niezależności od Rzymu. W międzyczasie w katedrze prawosławnej w Nowym Jorku udzielono sakry ks. Jose Cortes y Olmos, który uprzednio został wybrany biskupem i egzarchą Meksyku. Nowy biskup przeszedł niedawno z Kościoła Rzymskokatolickiego do Kościoła Prawosławnego. Podlega mu 7 większych parafii i 15 ośrodków misyjnych w Meksyku, liczących ogółem 20 000 wiernych.

### **ENCYKLOPEDIA CHRZEŚCIJAŃSKA W INDIACH**

W Indiach ukazała się niedawno encyklopedia chrześcijańska będąca pierwszym obszernym dziełem o chrześcijanach w tym kraju. Nad opracowaniem tej encyklopedii pracowali wspólnie przedstawiciele trzech największych Kościołów chrześcijańskich w Indiach. Prace przygotowawcze trwały cztery lata. Encyklopedia ukazała się z okazji 1900 rocznicy śmierci św. Tomasza „Apostoła Indii”.

### **VII ZGROMADZENIE OGÓLNE KKE W 1974 r.**

Sekretarz generalny Konferencji Kościołów Europejskich, dr Glen Garfield Williams, poinformował w liście z 6 czerwca br. Kościoły członkowskie, że VII Zgromadzenie Ogólne KKE odbędzie się w dniach 16—23 września 1974 r. w Nyborgu. Decyzję w tej sprawie podjęto na wspólnym posiedzeniu Prezydium i Komitetu Doradczego KKE. Dalsze szczegóły odnośnie tematu, delegacji i programu podane zostaną w późniejszym terminie



Kapliczka przydrożna w Zalre (Afryka).



Synod zajął się ważnymi problemami dotyczącymi życia i działalności kościoła. Między innymi wysłuchał i przyjął sprawozdanie zarządu Rady Synodalnej za okres 1971/72, sprawozdanie Biskupa Prof. Dr. U. Kürygo o religijnym życiu kościoła, zatwierdził budżet Rady Synodalnej na 1973 r. oraz uchwalili szereg dokumentów kościelnych.

Obradom przewodniczyła osoba świecka i Franz Rietter-Sutter, prezydent Biura Synodalnego. Toczyły się one bardzo sprawnie i w spokojnej, przyjemnej atmosferze, z zachowaniem wszelkich zasad demokratyzmu kościelnego. Wszystkie sprawy, które były przedmiotem obrad Synodu, zostały wcześniej przygotowane i przedyskutowane, bądź to przez pracowników naukowo-dydaktycznych Wydziału Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie wspólnie z Biskupem Prof. Dr. Urs Küry i Radę Synodalną Kościoła. Sporządzone projekty dokumentów zostały wydrukowane i na kilka tygodni przed Sesją Synodu rozesłane do wszystkich księży oraz świeccich delegatów na Synod. Rola Synodu sprowadzała się praktycznie do uchwalania wcześniej przemyślanych spraw.

Drugi dzień obrad rozpoczęto uroczystą Mszą św. w kościele św. Marcina, celebrowaną przez Biskupa Prof. Dr. Urs Küry w asyście dwóch młodych księży: Prinz Dieter oraz Moll Peter. W czasie Mszy św. Słowo Boże wygłosił miejscowy proboszcz Jobin Alfred. Kaznodzieja podkreślił szczególnie znaczenie Sesji Synodu. Znamionuje ją bowiem 100-na rocznica istnienia Chrześcijańsko-Katolickiego Kościoła Szwajcarii oraz wybór czwartego z kolei Biskupa tegoż kościoła.

Po Mszy św. przewodnictwo Sesji Synodu objął pan Franz Rietter-Sutter, w niezwykle serdecznych słowach podziękował on Biskupowi Prof. Dr. U. Küry za jego długoletnią pracę tak na odcinku naukowym, jak też i administracyjno-kościelnym. Mówca zwrócił uwagę obecnych nie tylko na dorobek naukowy Biskupa U. Küry i jego wkład do starokatolicyzmu, lecz także na uznanie oraz autorytet, jakim cieszy się on w środowisku prawosławnym, rzymskokatolickim, anglikańskim i protestanckim.

Jeden z rzymskokatolickich duchownych, zaproszony na oficjalne przyjęcie, które odbyło się z okazji udzielenia przez Biskupa U. Küry święceń kapłańskich w dniu 30.IV. br. w Bazylei powiedział: „Biskup U. Küry jest Biskupem, jakich my sobie w czasach dzisiejszych życzymy”.

Zbliżone słowa powtórzyła w dniach 19 i 20.VI. br. niemalże cała prasa szwajcarska oraz Radio.

Wątpliwy stan zdrowia nie pozwala jednak Biskupowi U. Küry na dalsze piastowanie odpowiedzialnego i bardzo absorbującego stanowiska — kierownika kościoła. I w związku z tym już pod koniec u-

biegłego roku zdecydował się on przejść w stan spoczynku. Wiadomość tę przyjęto z wielkim smutkiem, co też nie trudno było zauważyć w czasie przemówienia Biskupa U. Küry w kościele w Rheinfelden. Chyba nie było osoby, którą by nie wzruszyło to przemówienie. Za swoją ofiarną pracę Bp. U. Küry otrzymał z rąk kierownictwa Synodu symboliczną „zapłatę” w postaci olbrzymiego bukietu pięknych kwiatów oraz długich oklasków obecnych na Synodzie.

Po przemówieniu Biskupa U. Küry przystąpiono do wyboru nowego biskupa. Został nim Ks. lic. teol. Leon Gauthier. Jest to z kolei czwarty Biskup w 100-letniej historii Chrześcijańsko-Katolickiego Kościoła Szwajcarii.

Biskup-elekt po otrzymaniu sakry przejmie z dniem 1 września br. kierownictwo po Biskupie Prof. Dr. Urs'ie Küry'm. Po raz pierwszy w historii tego kościoła na stanowisko Biskupa został wybrany przedstawiciel, tzw. Szwajcarii Francuskiej.

Wyboru dokonano spośród trzech kandydatów, którzy w



Rheinfelden, Starokatolicki Kościół św. Marcina



Rheinfelden, Wnętrze kościoła św. Marcina

drugim głosowaniu otrzymali następującą ilość głosów: Ks. Franz Ackermann, prob. w Olten — 13; Ks. Hans Frei, prob. w Bernie — 24; Ks. lic. teol. Leon Gauthier, prob. w Genewie i Wikariusz Generalny Kościoła — 69. Uprawnionych zaś do głosowania było 108 osób. W ten sposób Ks. Leon Gauthier uzyskał absolutną większość głosów.

Biskup Leon Gauthier urodził się w 1912 r. w La Chaux-de-Fonds, gdzie też ukończył średnią szkołę. W latach 1931—1935 studiował na Wydziale Teologii Starokatolickiej Uniwersytetu w Bernie, zaś w 1936 r. otrzymał z rąk Biskupa Adolfa Küry (ojca Biskupa U. Küry) święceń kapłańskich i zostaje skierowany do Genewy, gdzie pełni stanowisko wikariusza. W 1937 roku, po złożeniu wymaganych prawem kanonicznym egzaminów, zostaje także proboszczem. W 1940 roku poruczono mu także duszpasterstwo w Lancy — Carouge. W 1955 roku na Uniwersytecie w Gene-

wie uzyskuje licencjat teologii ze specjalizacją teologii ekumenicznej. W tymże samym roku zostaje wybrany do Rady Synodalnej Chrześcijańsko-Katolickiego Kościoła Szwajcarii.

Kościół zleca mu różne zadania. I tak w latach 1950—1969 pełni funkcję odpowiedzialnego redaktora czasopisma kościelnego „Sillon” — aktualnie „Presence catholique chrétienne”. W 1964 r. reprezentuje on starokatolicyzm na kościelnej wystawie krajowej, w Lozannie, a także jest członkiem międzykościelnej komisji „Expo”. Przez dłuższe lata jest odpowiedzialny za starokatolickie audycje radiowe, nadawane w języku francuskim, zaś aktualnie — za audycje telewizyjne. Jest członkiem Komisji rozmów z rzymskokatolikami. Jako wytrawny znawca problematyki ekumenicznej, od dłuższego czasu intensywnie pracuje na rzecz ruchu ekumenicznego. Reprezentuje chrześcijańsko-katolicki Kościół Szwajcarii

na różnych spotkaniach ekumenicznych. Biskup-elekt Leon Gauthier jest powszechnie lubiany i to zarówno w kręgach duchownych jak i też w świeckich. Należy do czołówki teologów starokatolickich.

Po dokonaniu wyborze wszyscy delegaci Synodu i goście udali się do hotelu „Bahnhof”, gdzie wydano oficjalny bankiet. Po przemówieniach różnych delegatów i gości odbyło się tu trzecie z kolei i ostatnie posiedzenie oraz zakończenie Sesji Synodu.

KS. W. WYSOCZAŃSKI

Rheinfelden, Główny ołtarz w Kościele św. Marcina.



# PROFESOR MOLTMANN Z WIZYTA W POLSCE



Prof. dr J. Moltmann wygłasza referat

foto. Grażyna Rutowska

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach 31 maja — 5 czerwca br. przebywał w naszym kraju jeden z najwybitniejszych teologów protestanckich młodszego pokolenia, prof. dr. Jürgen Moltmann z Tybingi (NRF).

Prof. J. Moltmann angażuje się od wielu lat na rzecz zbliżenia między narodami polskim i niemieckim. Jako współwydawca „Zeszytów niemiecko-polskich” (Deutsch-polnische Hefte) odwiedził on po raz pierwszy nasz kraj w 1962 r. Wraz z innymi czołowymi przedstawicielami protestantyzmu zachodniemieckiego, prof. Moltmann podpisał 29 marca br. tzw. „Oświadczenie 25”, domagające się bezwzględnej ratyfikacji układów zawartych przez rząd NRF z Polską i ZSRR.

Podczas pobytu w Polsce, prof. Moltmann przeprowadził rozmowy z rektorem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ks. prof. dr. Woldemarem Gastparym, z pracownikami Polskiej Akademii Nauk, prof. dr. Janem Szczepańskim — dyrektorem Wydziału Filozofii i Socjologii, doc. dr. Tadeuszem H. Jaroszewskim i doc. dr. Zygmuntem Poniatowskim. Złożył on też wizytę w Urzędzie do Spraw Wyznań i odwiedził Instytut Spraw Międzynarodowych.

2 czerwca prof. Moltmann wygłosił w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie wykład zatytułowany: „Pojednanie i uwolnienie. Wkład chrześcijan do pokoju w świecie”. Wykład ten wzbudził duże zainteresowanie i zgromadził przedstawicieli zarówno środowisk chrześcijańskich, jak i marksistowskich. Poniżej przedstawiamy główne myśli referatu prof. J. Moltmanna.

Rozważania swoje rozpoczął prof. Moltmann od osobistej refleksji. „Równo 10 lat temu, w 1962 r., byłem jako współwydawca Zeszytów niemiecko-polskich po raz pierwszy w Polsce. Co

wówczas usłyszałem w wielu rozmowach z dziennikarzami, naukowcami i pracownikami ministerstw oraz co widziałem w Warszawie, Lublinie i Majdanku, to zmieniło gruntownie moje zapatrywania polityczne. Zrozumiałem polską nieufność i odtąd ją podzielał”.

„Byłoby dla nas bardzo ważne — mówił dalej prof. Moltmann — gdyby dzięki układowi pomiędzy Polską a Republiką Federalną mogło dojść nie tylko do lepszych kontaktów osobistych, lecz także do intensywnej kooperacji na obszarze badań pokojowych. Ponieważ pokój jest niepodzielny, dlatego tutaj znajduje się najważniejszy punkt spotkania dla wspólnoty podzielonych Kościołów i dla kooperacji między teologią a polityką. Na tym skrzyżowaniu musi się okazać, czy i w jakiej mierze istnieje i da się zmobilizować wspólny duch w podzielonych Kościołach”.

Dotychczas rządy różnych narodów — stwierdził prof. Moltmann — ponosiły tylko odpowiedzialność za własny naród i jego interesy. Lecz dzisiaj, w ramach koniecznego pokoju światowego, narodową politykę zagraniczną należy pojmować jako wewnętrzną politykę światową. Tak więc, w odniesieniu do układów, zawartych przez rząd NRF, podstawowym pytaniem nie jest: „jaką dają one korzyść społeczeństwu NRF, lecz: jaką dają one korzyść pokojowi w Europie”.

W jakich warunkach mogą Kościoły wnieść rzeczywisty wkład do pokoju światowego?

Prawda Boża jest uniwersalna a miłość Boża obejmuje wszystkich ludzi. Lecz Kościół nie jest uniwersalny. Ową prawdę i miłość Bożą może on reprezentować tylko przez otwartą postawę wobec wszystkich ludzi i tolerancyjne podjęcie dialogu. Dialog z buddystami i marksistami odrzucają tylko ci, którzy boją się utraty własnej wiary albo pragną

zniszczenia prawd buddyzmu i marksizmu. Lecz w prawdziwym dialogu własne stanowisko nie zostaje utracone, lecz wyprofilowane. Wiara chrześcijańska nie zostaje w dialogu zrelatywizowana, lecz wprowadzona w żywe stosunki.

Kościół musi przypomnieć sobie solidarność Jezusa Chrystusa z wszystkimi ludźmi, wówczas uzyska znaczenie dla całej ludzkości, a jednocześnie swą chrześcijańską identyczność.

Chrześcijaństwo nie może dłużej prezentować się światu w podzielonych Kościołach, które wzajemnie odmawiają sobie prawa do prawdy. Tylko ekumenicznie zjednoczone chrześcijaństwo może stać się ciałem prawdy Chrystusowej. Tylko pokój ekumeniczny między Kościołami jest poświadczaniem zbawienia Chrystusowego. Dlatego pojedyncze, jeszcze podzielone Kościoły, muszą myśleć nie tylko o sobie i własnej tradycji, lecz jednocześnie o innych Kościołach i ich tradycjach. Polityka kościelna nie może już być dłużej wyznacznikiem polityką zewnętrzną, lecz musi stać się ekumeniczną polityką wewnętrzną jednego Kościoła Chrystusowego.

Przechodząc do rozważań nad pojednaniem, Moltmann stwierdził, że słowo o pojednaniu przyszło na świat za pośrednictwem chrześcijaństwa. Lecz słowo o pojednaniu było też w dziejach świata nadużywane, zdradane i poniewierane przez historyczne chrześcijaństwo. Słowo to możemy dzisiaj „uzdrowić” tylko przez napełnienie go nową treścią.

Kto chce wiedzieć, czym pojednanie jest naprawdę, ten musi spoglądać na ukrzyżowanego Chrystusa. Musi on słyszeć słowo o Krzyżu i wziąć na siebie Jego Krzyż. Pojednanie w dzisiejszym niespokojnym świecie jest obecne tylko pod postacią Ukrzyżowanego. Taniej pojednania nie da się osiągnąć. Pojednanie kosztowało

Boga Krzyż i śmierć Jego Syna. W cierpieniu i śmierci odtrąconego i opuszczonego Chrystusa, Bóg opuścił niejako swój tron niebiański i przyszedł do swego świata. Pojednanie wrogów kosztuje ofiary. Bóg w umierającym Chrystusie ofiarowuje własnego Syna, a więc sam siebie, za życie i pokój świata. Bierze na siebie śmierć, aby przez to zasądzeni na śmierć ludzie doszli do życia. Bierze na siebie wrogość, aby wrogowie doszli do pokoju. Pojednanie jest drogą łaską.

Mając przed oczami Krzyż, doświadczamy, że pojednanie jest końcem wrogości poprzez śmierć, która stwarza nowe życie.

Mając przed oczami Krzyż, staje się dla nas oczywiste, że służba pojednania może dokonać się tylko przez udział w cierpieniach Boga w świecie.

Na przykładzie ukrzyżowanego Chrystusa widać, że pojednanie osiąga się przez ofiarę, cierpienie i śmierć. Na przykładzie zmartwychwstałego Chrystusa widać, że przez to otwarta zostaje nowa przyszłość, która pozostawia za sobą śmierć, winę i strach oraz prowadzi do pokoju.

Pojednanie jest początkiem przemiany świata. Pojednanie

jest pokojem pośród sporu i domaga się zakończenia sporu. Pojednanie bez woli przemiany łatwo staje się tanim błogosławieństwem niesprawiedliwych stosunków. Pojednani nie przemierzają obojętnie niezabawionego świata. Radość pojednania sprawia, że trudniej jest im pogodzić się z istniejącym wyzyskiem, uciskiem i przemocą. Muszą oni przeciwstawić się takiemu stanowi rzeczy.

Według Pawła, pokój Boży wprawdzie „przewyższa wszelki rozum” (Fil 4,7), lecz mimo to jest on „pokojem na ziemi” (Łuk 2,14). W tradycji chrześcijańskiej wystarczająco długo redukowaliśmy pokój Boży do pokoju w serecach. Wystarczająco długo ograniczaliśmy go do pokoju w niebie. Lecz pokój Boży jest tak uniwersalny i tak ziemski jak dzieło Boże.

Jeżeli chrześcijaństwo — stwierdził na zakończenie prof. Moltmann — chce odegrać rolę w zakresie pokoju światowego, to przede wszystkim musi stać się zdolnym do działania podmiotem. Na tym polega zadanie ekumenii. Im bardziej dojdzie do zbliżenia podzielonych Kościołów i silniejszej świadomości ekumenicznej, tym większa będzie solidarność z całym chrześcijaństwem i społecznością światową. Dojdzie wówczas przede wszystkim do solidarności ze słabymi członkami przyszłej społeczności światowej, z uciskanymi, pogardzanymi i wyzyskiwanymi. Solidarność ekumeniczna służy pokojowi światowemu dopiero wówczas, gdy jest solidarnością z ekumenią głodujących, uciskanych i cierpiących przemoc.

K. KARSKI

# ŚWIĘCI APOSTOŁOWIE JAKUB MŁODSZY I JAKUB STARSZY

Trzy ewangelie podają wykaz apostołów Jezusa Chrystusa: (Mt 10, 2—4), (Mk 3, 16—19) i (Łk 6, 13—16). Tekst ewangelii św. Mateusza ukazuje kolejność następującą: „A te są imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, syn Zebedeusza, i brat jego Jan; Filip i Bartłomiej, Tomasz i celnik Mateusz, Jakub syn Alfeusza i Tadeusz; Szymon Kananejczyk i Judasz Iskariota, który Go też zdradził”. Według tekstów ewangelii Marka i Łukasza kolejność jest nieco zmieniona.

Po zesłaniu Ducha Świętego wybrano na apostoła drogą losowania św. Macieja na miejsce Judasza, celem uzupełnienia liczby dwunastu. Do grona apostołów weszło dwóch o podobnym imieniu: Jakub Młodszy syn Alfeusza i Jakub Starszy syn Zebedeusza.

Po wniebowstąpieniu Jezusa apostołowie obrali Jakuba Młodszego pierwszym biskupem Jerozolimy. Cieszył się on wielkim poważaniem w Jerozolimie do tego stopnia, że wolno mu było wchodzić do Świątyni, do miejsca Świętego Świętych, co poza nim dozwolone było jedynie kapłanom. Dzięki jego interwencji na soborze jerozolimskim (Dz 15, 13—21) został zażegnany spór o konieczności zachowywania Prawa starotestamentowego przez nawróconych pogan.

Czcigodną pamiątką po tym apostołe jest jego list powszechny, zawierający głębokie myśli i aktualne wskazania życiowe na wszystkie czasy. W roku 62 poniósł on śmierć męczeńską, jako ofiara nienawistnego Sanhedrynu. Uroczystość świętego apostoła Jakuba Młodszego jest połączona z uroczystością św. Filipa apostoła i była obchodzona 1 maja do 1955 roku. Obecnie Kościół zachodni przeniósł ją na dzień 11 maja. Relikwie św. apostoła Jakuba Młodszego znajdują się w Rzymie, w kościele Dwunastu Apostołów.

Drugi apostoł, św. Jakub Starszy, był jednym z trzech ulubionych uczniów Jezusa i był powołany przez Niego jako jeden z pierwszych. Wraz z bratem swym Janem zwani byli przez Chrystusa „synami gromu”. Ewangelia św. Mateusza podaje fakt, jak to matka tego

właśnie apostoła Jakuba i jego brata Jana, prosiła Jezusa, aby jej synowie zasiedli jeden po prawicy, a drugi po lewicy w Królestwie Bożym. (Mt 20, 20—21).

Jakubowi Starszemu dane było oglądać Chrystusa w Jego przemienieniu jak również w największym poniżeniu na Górze Oliwnej. On pierwszy z apostołów pił kielich Jezusa, to znaczy poniósł śmierć za Chrystusa, zginął mianowicie od miecza Heroda Agrypy I, w 42 roku. Wzmiankę o tej śmierci znajdujemy w Dziejach Apostolskich (12, 2).

O działalności apostolskiej Jakuba Starszego nic nie wiemy. Legenda głosi, że gdy kat prowadzący apostoła na stracenie zobaczył jego męstwo w obliczu śmierci, sam się nawrócił i prosił Jakuba o przebaczenie. Św. Jakub pocałował kata mówiąc: Pokój z tobą. W tej dramatycznej chwili, obaj zostali ścięci mieczem. Grób Jakuba Starszego jeszcze w VI stuleciu był w Jerozolimie. W IX wieku przeniesiono jego zwłoki do Komposteli w Hiszpanii.

Msza św. ku czci św. Jakuba Młodszego, jak też i św. Jakuba Większego jest odprawiana z formularza o apostołach. Poza zwykłymi tekstami przysługującymi danym apostołom zawiera ten formularz wiele pięknych tekstów własnych.

W introicie słuchamy słów Jezusa Chrystusa: „Idąc tedy na cały świat, głosicie ewangelię wszystkiemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony” (Mk 16, 15—16).

W kolekcie modlimy się o to, by Bóg wszechmogący za przyczyną apostołów stał się naszym uświęcicielem i stróżem, byśmy byli miłymi Bogu pielgrzymami na tej ziemi, a równocześnie prawdziwymi sługami Bożymi, byśmy wiedli życie cnotliwe i w pokoju służyli Panu Niebios.

W graduale śpiewamy pieśń weselną Kościoła i mówimy doń: Matko, oto najdroższe twoje dzieci, książęta Królestwa Bożego. Słuchamy też słów Chrystusa skierowanych do apostołów: „Jam was wybrał i ustanowiłem was, abyście po-

szli i owoc przynieśli”. Ewangelia ukazuje słowa Jezusa odnoszące się do odpuszczenia win i zjednoczenia w wielkiej modlitwie Kościoła (Mt 18, 18—20).

Sekreta stawia nam przed oczyma duży udział wiernych w ofiarowaniu. Niech błogosławione męczeństwo świętych apostołów sprawi, aby dary nasze były miłe Bogu — Stwórcy świata. W antyfonie na Komunię św. widzimy apostołów w chwale niebiańskiej, w której i nam wolno teraz wziąć udział. „Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzyście poszli za mną, w odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzią dwanaście pokoleń izraelskich” (Mt 19, 18). Czego więc Chrystus odmówił św. Jakubowi za życia, tego udzielił mu w znaczeniu o wiele wyższym w niebie. I nie tylko jemu: również i nam przyrzeka, tak co do picia kielicha (Eucharystia i udział w męce Pańskiej), jak i co do zasiadania u boku Pana Jezusa.

Przez słowa „pic kielich Pański” rozumie się naśladowanie Chrystusa. Być uczestnikiem „kielicha Pańskiego” znaczy najpierw dzielić z Chrystusem stół w Eucharystii i uczestniczyć z Nim w kulcie Boga Ojca, a następnie dzielić z Chrystusem Jego los. Prawo Chrystusowe musi trwać w naszym sercu, droga Chrystusowa musi być naszą drogą, Jego cierpienie musi być naszym cierpieniem i naszym życiem zgodnym z wolą Bożą. Oto, co znaczy „pic kielich Pański”.

W modlitwie po Komunii św. cały Kościół oddaje cześć świętym apostołom, przypomina ich heroizm i prosi, aby nam towarzyszyli na wszystkich drogach pracy, radości i cierpienia.

25 lipca przypada uroczystość świętego apostoła Jakuba Większego. Tak w tym dniu, jak i we wszystkie święta apostołów męczenników, Kościół sprawuje świętą liturgię w szatach koloru czerwonego, w zadumie i pokornej modlitwie składa hołd pierwszym zwiastunom ewangelii, pierwszym biskupom chrześcijaństwa i pierwszym męczennikom Kościoła.

KS. MGR R. SOKOŁOWSKI

## PRZYKRY INCYDENT

Od 14 lat proboszczem Parafii Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Winnipegu, Manitoba, jest ks. Donald MALINOWSKI, który — w uznaniu zasług w pracy duszpasterskiej — został podniesiony przez Pierwszego Biskupa PNKK do godności seniora.

Wytrwałą i uczciwą pracą ks. sen. D. MALINOWSKI zjednał sobie wszystkich parafian; przy ich pomocy wybudował okazały, nowoczesny kościół przy ul. Burrows 361 w Winnipegu, Man.

Ks. Sen. Donald MA-

LINOWSKI dał się poznać mieszkańcom Winnipegu, jako aktywista społeczny i z tych też względów został wybrany w r. 1968 na posła do Parlamentu Manitoba (Canada).

W dniu 15 maja br. ks. sen. D. MALINOWSKI został wezwany do ciężko chorej parafianki, znajdującej się w szpitalu w SELKIRK, oddalonym o 20 mil od Winnipegu. Na drodze z Winnipegu do Selkirk dwóch młodych ludzi zatrzymało auto, które prowadził ks. sen. D. MALINOWSKI.

Za miastem jeden z siedzących z tyłu chuliganów przy-

stawił Ks. D. Malinowskiemu nóż do pleców i nakazał by ich zawiózł do KENORA, odległego o 130 mil od Winnipegu. Ks. Senior tłumaczył, a raczej błagał, by pozwolono mu spełnić obowiązki kapłańskie, i udzielił ciężko chorej Sakramentów świętych a następnie zapewnił porywaczy, że na pewno ich zawiezie do KENORA.

Gdy prośby i tłumaczenia nie odnosiły żadnego skutku Ks. Malinowski nie tracąc zimnej krwi — postanowiłjechać z nadmierną szybkością licząc na to, że zostanie za-

trzymany przez policję drogową. Niestety, policji na trasie nie było. Ks. Senior ponownie zaczął prosić, by mu pozwolono spełnić posługę duszpasterską. Po dłuższej dyskusji Ks. Malinowski powiedział: „a gdyby ta kobieta, do której jadę, była matką któregoś z was?” Na te słowa kazali zatrzymać wóz, a przy wysiadaniu jeszcze zagrozili dalszymi konsekwencjami w wypadku doniesienia o tym policji.

Ks. Senior zdążył do chorej, która pojednana z Bogiem po kilku godzinach zmarła.

# CZARNOMORSKA STREFA

Związek Radziecki jest olbrzymim krajem. Zajmuje on szóstą część powierzchni lądowej naszej planety. Na terytorium ZSRR występują prawie wszystkie strefy klimatyczne. W tym samym czasie gdy w Moskwie pada śnieg to w Batumi — nad brzegiem Morza Czarnego — kwitną róże. Morze Czarne to wspaniała naturalna lecznica. Malowniczy pas wybrzeża ciągnący się prawie na przestrzeni dwóch tysięcy kilometrów, jest faktycznie jednolitą strefą kuracyjną. Toną tam w zieleni podzwrotnikowej roślinności takie miejscowości kuracyjne o światowej sławie jak: Odessa, Jałta, Soczi, Suchumi i Batumi, z którymi chcemy zapoznać naszego Czytelnika, aby zachęcony urokiem radzieckiego wybrzeża Morza Czarnego udał się tam w charakterze turysty.



Odessa. Teatr Opery i Baletu

**ODESSA** — miasto morza, słońca i kasztanów. Odessa to nie tylko miasto, którego bohaterska obrona w latach drugiej wojny światowej okryła je wiekopomną sławą, Odessa to zabytek, którego każdy gmach jest zabytkiem architektonicznym. Znajduje się tam jeden z najpiękniejszych teatrów operowych świata. Ciekawym zabytkiem Odessy są słynne Schody Potiomkinowskie. Miasto słynie z licznych muzeów, wspaniałych sanatoriów, świetnych plaż. Oblicze współczesnej Odessy to połączenie pięknej architektury, światła i zieleni.

Nie sposób pominąć, że Odessa jest miastem tradycji kulturalnych. W latach 1823—1824 mieszkał tam genialny poeta rosyjski A. Puszkina, gdzie pracował nad „Eugeniuszem Onieginem”, tam rozpoczął poemat „Cyganie” i zakończył „Fontannę z Bachczysaraju”. W rok później Odessa podbiła serce wielkiego poety polskiego Adama Mickiewicza. W tym mieście stawiali swe pierwsze kroki wybitni muzycy — D. Ojstrach i E. Gilels, tu tworzył swą czarodziejską muzykę P. Czajkowski, a najlepsze swe płótna malował wielki artysta malarz — marynista J. Ajwarowski i wiele, wiele innych wybitnych ludzi sztuki, pióra i muzyki.

Na wybrzeżu Morza Czarnego po obu stronach od Odessy ciągną się liczne kuracyjne zakłady. Przez 250 dni w roku świeci tam jasne słońce, a sezon kąpielowy trwa od maja do października.

## JALTA to perła Krymu

I nieprzypadkowo to miasto otrzymało ten przydomek. Pod względem ilości dni słonecznych Jałta

przewyższa Niceę. Sezon kuracyjny trwa tu przez cały rok. Masywy gór, które otaczają Jałtę, chroni miasto latem przed skwarą, a zimą przed zimnymi wiatrami północnymi.

Liczne sanatoria, domy wczasowe i pensjonaty leżą amfiteatralnie wokół zatoki Jałtańskiej. Wzdłuż wybrzeża ciągnie się szeroka piękna promenada.

Jałta to nie tylko uzdrowisko, to także duży ośrodek kulturalno-naukowy z licznymi instytucjami badawczymi jak: klimatologii, klimatoterapii, geologii itp. Powszechnie znany jest Nikitski Ogród Botaniczny. Mieści się tam dom — muzeum A. Czechowa. Tu wielki pisarz spędził wiele lat swego życia.

Jałta to również duży port morski obsługujący liczne, bardzo komfortowe statki pasażerskie kursujące wzdłuż wybrzeża Czarnego i Azowskiego: od Odessy do Rostowa, Donem i Batumi.

Kiedy nad morzem zapada zmierzch — Jałta zmienia się nie do poznania. Parki, skwery, ogrody, estrady koncertowe i parkiety taneczne na wolnym po-



Port w Jałcie

wietrze napełnia muzyka i wesoły gwar. Z góry Dorsan, na której szczyt można się dostać wagonikiem kolejki linowej, otwiera się wspaniała panorama Jałty i okolic miasta.

## SOCZI — najbardziej komfortowa miejscowość kuracyjna na kaukaskim wybrzeżu Morza Czarnego.

Ta największa miejscowość kuracyjna na świecie ciągnie się malowniczym pasmem wzdłuż wybrzeża Morza Czarnego na 145 km obejmując takie wspaniałe miejscowości kuracyjne jak Lazarewskoje, Macenta, Chosta, Adler z ich komfortowymi hotelami, pensjo-



Soczi. Dendrium

natami, sanatoriami, domami wczasowymi, campingami, motelami, gdzie właściciel uczynił chyba wszystko dla zapewnienia turystom pożytecznego, wesołego i pięknego wypoczynku.

Majestatyczne góry Kaukaskie ze śnieżnymi szczytami chronią miasto przed zimnymi wiatrami, a ciepłe morze ogrzewa je zimą. Dlatego też przez cały rok parki toną tam w zieleni i kwiatach. W Soczi można wypoczywać o każdej porze roku — nie tylko wiosną, i latem, lecz także późną jesienią i zimą. Tym bardziej, że dla zimowych kąpielni założono tam wspaniałe baseny z podgrzewaną wodą morską. Zima jest tam zjawiskiem niemal nieznanym.

## SUCHUMI — stolica radzieckiej Ałchazji, wchodzącej w skład Gruzjińskiej SRR. To miasto park, miasto kuracji.

Suchumi leży na brzegu szerokiej zatoki, otoczonej



Suchumi



# IFA KURACYJNA



amfiteatrem gór, które chronią je przed zimnymi pólnocnymi wiatrami. Jest to nowoczesne miasto kuracyjne z wygodnymi plażami, komfortowymi sanatoriami, pensjonatami i hotelami.

Suchumi jest prawdziwym miastem — ogrodem. Jego ulice zdobią egzotyczne szpalery oleandrów, wawrzynów, drzew kamforowych, himalajskich cedrów, eukaliptusów i palm. Wielką atrakcją jest Rezerwat Małp w Suchumi — unikalna osobliwość tego miasta. Jest to jedyne miejsce w Związku Radzieckim, gdzie małpy rozmnażają się w niewoli.

W Suchumi i okolicach miasta znajduje się wiele zabytków historycznych. W porcie zachowały się resztki prastarej twierdzy w południowo-wschodniej części miasta — Zamek Bagrata, zbudowany w X—XI wieku, 160 km Wielki Mur Alchaski, będący łańcuchem starożytnych umocnień.

Na przeszło 300 km ciągnie się Gruzjińskie Wybrzeże Morza Czarnego. Jest to kraina jak gdyby specjalnie stworzona przez przyrodę dla wypoczynku. Słońce



Batumi



Panorama Gurzufu

świeci tam przez 220 dni w roku. Z uwagi na obfitość ciepła, wspaniałe krajobrazy morskie i górskie, gruzjińskie tworzy podzwrotnikowe nie ustępują najlepszym miejscowościom kuracyjnym Morza Śródziemnego.

**BATUMI — stolica Adżarskiej ZSRR — kuracyjne miasto, najcieplejsze miejsce na wybrzeżu Morza Czarnego.**

Miasto leży na nizinie kolchidy. Starożytna legenda głosi, że tu właśnie na statku „Argo” zmierzali bohaterowie starogreckiego mitu w poszukiwaniu złotego runa, które dzięki pomocy czarodziejki Medei udało się im wykraść królowi Kolchidy. Przepyszna tropikalna szata roślinna, morski klimat tropikalny, południowe słońce, ciepłe morze ściąga tam licznych turystów z wielu krajów świata.

Miasto przez cały rok tonie w bujnej zieleni ogro-



Krym. Sanatorium „Ukraina”

dów i parków. Batumi otacza szeroka plaża, błękitne morze i pokryte śniegiem szczyty gór Kaukazu. Batumi słynie ze swego Ogrodu Botanicznego. Na obszarze 10 hektarów zebrano tam rośliny z całej kuli ziemskiej.

Batumi łączy nie tylko morzem, słońcem i obfitością tropikalnej zieleni. Miasto cieszy oko oślepiającą bielą domów, czystością i schludnością ulic pokrytych asfaltową nawierzchnią. W mieście nie ma kurzu, Batumi stoi bowiem na morskim piasku i żwirze.

Opracował na podstawie folderów „Inturist”  
JÓZEF STEFANOWICZ

W roku 1872, w dwutygodniku literackim, naukowym i artystycznym — „Niwa”, jako publicysta zadebiutował Bolesław Prus. W tym samym czasie w innym tygodniku — „Opiekun domowy” ukazał się drugi jego artykuł. Obydwa artykuły pisarz podpisał swoim właściwym nazwiskiem — Aleksander Głowacki. Dopiero w dziesięć lat później ukazała się jego pierwsza powieść — „Placówka”.

Przez krytyków i historyków literatury uważany za najbardziej reprezentatywnego pisarza epoki pozytywizmu, który w dorobku twórczym dał najpełniejszy obraz niemal wszystkich wartościowych prądów intelektualnych swojego czasu. Twórczość pisarską rozpoczął od nowelistyki, bogatej i oryginalnej. Stworzył typ noweli łączący wyrazisty realizm codzienności z głęboką, refleksyjną uczuciowością i filozoficzną zadumą. Jednocześnie po mistrzowsku stosuje łączenie pierwiastka komicznego z tragicznym, czym osiąga charakterystyczny dla tych nowel nastrój. Właśnie w twórczości nowelistycznej rozpoczyna się w pisarstwie Prusa — znana dotąd z publicystyki, postawa społecznika, człowieka zaangażowanego w budowanie nowej, lepszej rzeczywistości. Wszystkie jego nowele oparte są na obserwacji otaczającego go życia.

Walory nowel Prusa w szerszej formie odnajdujemy we wszystkich jego powieściach. Mistrzostwo Prusa — powieściopisarza ujawniło się już w pełni w jego pierwszej powieści — „Placówce”, będącej próbą zwrócenia uwagi i zainteresowania społeczeństwa na położenie chłopów i jego rolę w życiu narodu. Bogata treść ideowa — budzenie świadomości narodowej poprzez podnoszenie poziomu kulturalnego — jest w dużej mierze realizacją pozytywistycznego hasła pracy od podstaw. W dalszych swoich powieściach: „Lalka” (drukowana w 1887 roku w „Kurierze Codziennym”, „Emancypantki”, „Faraon” (drukowa-



## W STULECIE DEBIUTU LITERACKIEGO BOLESŁAWA PRUSA

ny w latach 1895-96 w „Tygodniku Ilustrowanym”) Prus potwierdza swoje miejsce pierwszego pisarza epoki. Jeżeli w „Placówce” z ogromną wnikliwością Prus ukazuje środowisko wiejskie, to w „Lalce” środowisko

Warszawy stara się przedstawić równie wszechstronnie i pełnie. Struktura społeczeństwa w „Lalce” jest niewspółmiernie bardziej złożona i skomplikowana. Prus jako pozytywista przypisywał miastu — ośrodkowi przemysłu i handlu — wielkie znaczenie w życiu gospodarczym, które skłonny był uważać za podstawę bytu narodu. Przy czym posiadał świadomość zacofania gospodarczego i kulturalnego ówczesnej Polski. W tych aspektach dokonuje Prus w „Lalce” swoistego przeglądu sił społecznych środowiska miejskiego, powołanego przez moment historyczny do wielkiej roli zbudowania nowych podstaw gospodarczych i kulturalnych. Przegląd ten wypadł niesłychanie ujemnie. Prus stwierdza, że Polska nie posiada jednolitej warstwy mieszczańskiej, świadomej swoich zadań i celów. W tym czasie na Zachodzie mieszczaństwo wkroczyło na widowieństwo życia publicznego i życia politycznego, wnosząc nowe wartości, własny pogląd na świat i własną tradycję kulturalną. W Polsce mieszczaństwo dotąd nie wypracowało sobie żadnego programu, czy to politycznego, czy to kulturalnego, nadal zapatrzone jest w arystokrację i szlachtę. Krytyczny obraz społeczeństwa polskiego, podkreślenie wad i braków w jego strukturze, tragiczne losy jednostek wybitnych — oto najważniejsze problemy „Lalki”.

W następnej powieści — „Emancypantki” Prus podejmuje jedno z ważniejszych zagadnień nowego ruchu społecznego — emancypacji kobiet, podejmuje krytykę materializmu i dyskusję z założeniami filozoficznymi pozytywizmu.

Tych kilka zdań o twórczości Bolesława Prusa, w setną rocznicę jego debiutu literackiego, zachęci być może naszych Czytelników do ponownej lektury najwybitniejszych pozycji pisarza.

HELENA LUCKA

# decydujący dzień



Z sąsiedniego pokoju docierały podniesione głosy:

— Natychmiast się wyprowadź! Nic mnie tu dłużej nie zatrzyma... Tyle lat znosiłem twoje kaprysy i humory, teraz koniec! —

Mała, skurczona postać dziecka, wtulona w kącik wersalki, ginąca w mroku pokoju, drżała. Tam, za ścianą ważyły się jej losy — do kogo ma „należeć”, do matki, czy do ojca. Do tej pory miała ich oboje, byli dla niej dobrzy, kochający, nic jej nie brakowało. Mała nie mogła po-

jąć zmiany, jaka nastąpiła tak nagle — dlaczego? Ona za nic na świecie nie chce stracić rodziców, nie jest w stanie dokonać wyboru między nimi. Przecież jednakową miłością darzy i matkę i ojca.

Podniesiony głos kobiety przedzielił się w krzyk:

— Ja ci dziecka nie oddam! Ono jest moje, moje! — rozumiesz! —

To matka. Po co ona tak krzyczy? — Dziewczynka zasłoniła uszy. Nie chce już słyszeć co mówią. Ogarnęło ją wielkie rozgoryczenie i żal.

Przed oczami stanął jej widok podwórka. Dzieci bawiły się małym kotkiem. Wyrwały sobie z rąk szare stworzonko. Każde z nich chciało, aby kotek należał tylko do niego.

— Jak o kota... Tak samo się o mnie kłóca... — pomyślało dziecko.

Cichutko zsunęła się z wersalki. Płaszcz wisiał w przedpokoju. Stąpając na palcach wyszła na korytarz. Drzwi zamknęły się za nią bezgłośnie.

A teraz szybko na dół — schody migają jej pod nogami. Chłodne powietrze po deszczu bardzo dobrze na nią podziało. Rozpalona głowa teraz dużo mniej bolała, a wiatr osuszył łyzy. Koleżanki w szkole znów będą miały powód do śmiechu, będą drwiły mówiąc, że jest odлюдkiem, że nie chce z nikim rozmawiać, chodzić do „Wesołego Miasteczka” — tak było przecież z Zosią, która mieszka tylko z mamą. Zosia bardzo przeżywała odejście ojca, często płakała, była milcząca. — A one śmiały się z niej! Miały przecież ojca i matkę. —

Nie zauważyła nawet, kiedy doszła do rzeki. Wieczór był ładny, chociaż chłodny. Na ławkach nad wodą siedziało sporo osób. Dzieci grały „w klasy”, kilku starszych chłopców próbowało jeszcze bawić się piłką. Poczuli, że ma sucho w ustach. W pobliżu stał saturator. Poprosiła o szklankę wody.

Nagle ktoś leciutko dotknął jej ramienia. Odwróciła się zaskoczona — To Zosia!

Jak to dobrze, że ją teraz spotyka. Ona na pewno ją zrozumie. Rozplakała się. Zosia przytuliła ją do siebie i o nic nie pytała.

Mała szlochając, urywanymi zdaniami opowiadała o swoim zmartwieniu; szły brzegiem rzeki. Zrobiło się już ciemno, wokół panowała cisza.

Dziewczynka absolutnie nie chciała wracać do domu, nie chciała więcej słuchać krzyków. Z przerażeniem myślała o powrocie do szkoły. Zosia zaproponowała, aby poszła do niej. Mała, chociaż niechętnie — zgodziła się. Było jej zimno i źle.

Matka Zosi położyła dziewczynki spać i zatelefonowała do rodziców malej. W ferworze kłótni, nie od razu zorientowali się, że dziecka nie ma w domu. Dopiero po pewnym czasie przerażeni przeszukali sąsiadujący z domem park i dzwoniłi po wszystkich znajomych pytając, czy nie ma tam ich córki. Zmartwieni ucieczką dziewczynki z wdzięcznością i wielką ulgą przyjęli wiadomość, że dziewczynka znajduje się w bezpiecznym miejscu, że nic złego się jej nie stało.

Po kilku minutach przed domem, gdzie spało dziecko, zatrzymał się samochód. Przyjechali oboje — matka i ojciec. Zmieszani, a zarazem wzruszeni, zabrali śpiącą dziewczynkę. Zrozumieli, jak wielki ból zadali swemu dziecku, dziecku — które przecież tak bardzo kochali.

MALGORZATA SUDENIS

Jest nadzieja, że w najbliższych latach sprawom kultury, poświęcimy znacznie więcej uwagi niż dotychczas. Wydaje się, że zwycięża jedynie słuszny pogląd, iż kultura nie stanowi luksusowego dodatku do innych, ważniejszych sfer życia — przede wszystkim do sfery produkcji, pracy. Coraz wyraźniej stwierdza się, iż przysłowiowe czerpanie pełną garścią z nieprzebranego źródła wartości duchowych w zasadniczy sposób wpływa na ilość i jakość ludzkiej pracy, na wydajność. Upada przeto pogląd, że właśnie kultura jest jedną z nieprodukcyjnych dziedzin życia.

Mówię o czerpaniu ze źródła wartości kultury. Nie mam wszakże na myśli wyłącznie ambitnej literatury, muzyki, teatru, plastyki i czego tam jeszcze, czyli obcowania ze sztukami. Kultura to równocześnie, a w wielu wypadkach przede wszystkim, odpowiednie mieszkanie, sensownie spędzony czas wolny, dostateczny wypoczynek. Już wiele lat temu pisał prof. Jan Szczepański: „... Założenie podstawowe to teza o jedności procesów życiowych człowieka, teza orzekająca, że praca zawodowa, życie domowe, odpoczynek, rozrywka i przygotowanie się do pracy, zaspokojenie wszystkich potrzeb stanowi jedność funkcjonalną opartą na jedności i osobowości człowieka. Plan działalności kulturalnej jest więc funkcjonalną częścią planów ekonomicznych, oświatowych naukowych, politycznych...”

Przyszła pora, by na interesującą problematykę spojrzeć głębiej i szerzej — kompleksowo, czyli w związku z pozostałymi dziedzinami naszego życia. Chodzi o zbadanie rzeczywistego stanu kultury w Polsce, określenie — by się tak wyrazić — wysokości poziomu, z którego będziemy startować w nadchodzące dziesięciolecie. Troška o przyszłość zmusza nas do myślenia i działania na jej rzecz.

Przy Ministerstwie Kultury i Sztuki powołana została i pracuje już od wielu miesięcy Komisja Prognozowania, której zadaniem jest określenie perspektywy rozwoju kultury narodowej do roku 1990 i potem 2000. Zespół naukowców podzielony w pięciu zespołach roboczych zajmuje się między innymi problemami:

—określeniem przemian społecznych wśród najszerzego kręgu odbiorców kultury, przemian związanych z uprzemysłowieniem kraju, urbanizacją, wzrastającą rolą młodzieży itp.

—określeniem na nowo roli instytucji upowszechniających kulturę w terenie; a więc domów kultury, świetlic, bibliotek, klubów, towarzystw kulturalnych i amatorskiego ruchu artystycznego

—określeniem roli środowisk twórczych i przewidywanych kierunków rozwoju twórczości

—określeniem nowych form zarządzania kulturą poprzez odpowiednie rozmieszczenie ośrodków kulturotwórczych (środowisk artystycznych) i ośrodków upowszechnienia



## Dla nas i przez nas

kultury (instytucji i działaczy kulturalnych). Chodzi o takie rozmieszczenie owych ośrodków, by przy uzasadnionym uprzywilejowaniu kilku głównych miast (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań, Trójmiasto itd.) stworzyć równocześnie maksymalnie sprzyjające warunki szerokiej aktywności kulturalnej mniejszych środowisk.

Prace Komisji są obecnie bardzo intensywnie prowadzone, a w miarę dochodzenia do nowych spraw, rozszerza się krąg osób i instytucji zaangażowanych w opracowywanie prognozy. Jest to wielce optymistyczny znak, iż Komisja próbuje doprowadzić do trudnej i dotychczas właściwie nieosiągalnej praktyki koordynacji poczynań instytucji zajmujących się kulturą. Nie wolno bowiem zapominać, że np. Komitet d/s Radia i Telewizji, GKKFIT, cały pion kulturalny Związków Zawodowych znajduje się poza zasięgiem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Każdy wykonuje swoje zadanie w pojedynkę, w rozproszeniu. A trzeba wspólnie, a wtedy będzie skuteczniej.

Wielką szansą Komisji Prognozowania jest uczestnictwo w jej pracach zespołu krajowych specjalistów i znawców problematyki. Należy się spodziewać, iż formułowany przez nich opis modelu rozwoju kultury będzie jasny i komunikatywny dla najszerzego kręgu działaczy, do których należy praktyczna realizacja.

Konstruowanie owego modelu kultury poprzedzić musi analiza kierunków rozwoju naszego życia ekonomicznego i społecznego; zwłaszcza społecznego. Jeżeli bowiem twierdzimy, że kultura działa na rzecz wydajności pracy i roz-

woju społecznego narodu, to tym bardziej ekonomika kraju i ogólne zjawiska społeczne wpływają na poziom kultury. Wzrastanie zasobności materialnej kraju i jego mieszkańców musi bezpośrednio wzmocnić zainteresowanie ludzi wartościami kultury. Zasadnicze znaczenie będzie tu miało czekające nas w niedalekiej przyszłości zwiększenie ilości czasu wolnego po pracy.

Komisja Prognozowania musi określić w jakim kierunku ma pójść rozwój istniejącej (i tej, która będzie powstawać w najbliższych latach) bazy kulturalnej: sieci rodzimych placówek kulturalno-oświatowych upowszechniających w terenie interesujące nas wartości. Mowa o domach kultury, klubach, świetlicach, bibliotekach itp. To jeden z podstawowych problemów, albowiem jesteśmy świadkami nowoczesnego uprzemysłowienia kraju, przemieszczania się ludności ze wsi do ośrodków miejskich, obserwujemy i odczuwamy już skutki rozwoju telewizji, odbiorników transzistorowych, prasy itp. W tej sytuacji rola tradycyjnych domów kultury i bibliotek musi być na nowo określona. Po to, by te obiekty nie świeciły pułkami.

Kultura kosztuje, to oczywiste. Natomiast nie jest już tak bardzo oczywiste i jasne skąd ma się czerpać środki na jej rozwój. Z budżetu państwa? Owszem, w pewnym stopniu. Ale w terenie najważniejszą wydaje się kwestia integracji środków, którymi dysponują zakłady pracy i placówki kulturalne. Zmora upowszechniania kultury jest rozproszenie inicjatyw i funduszy. Przecież powszechnie znaną praktyką w zakładach przemysłowych,

dysponujących niejednokrotnie wcale okazałymi sumami „na kulturę”, jest wydatkowanie tych pieniędzy na jedną wycieczkę, jeden występ artystów estradowych (tzw. chałtura) z okazji Dnia Kobiet i na tym koniec. Kilkadziesiąt tysięcy poszło. Kultura w zakładzie pracy odfajkowana. Tylko, że nikt z tego nic nie ma. Artystów można zobaczyć w TV, a wycieczka, zakrapiana alkoholem, nie zastąpi całorocznego, systematycznie prowadzonego upowszechnienia prawdziwych wartości. Sprawy integracji materialnych środków i merytorycznych poczynań muszą znaleźć jakąś jednolitą sankcję prawną. Zakłady pracy i inne instytucje, partycypujące w finansowaniu kultury muszą oczywiście widzieć wyraźny cel i wspólne korzyści w zespolonych przedsięwzięciach. Wydaje się, iż nadszedł czas, by rozpocząć poważne badania praktyczne niedostrzeganego u nas dotąd zjawiska ekonomiki kultury, to znaczy badania: jakie formy uczestnictwa kulturalnego w danym czasie i miejscu opłacają się (w sensie duchowym i materialnym) najbardziej, w co inwestować więcej, a w co mniej.

Problemów tu jest dużo i to takich, które od lat czekają na podjęcie. Na razie na podjęcie, albowiem ich rozwiązanie to sprawa wielu lat nadchodzących. Ich rozwiązanie wykracza już poza Komisję Prognozowania. Ale w tym miejscu zaczynamy dostrzegać samych siebie, każdego indywidualnie i wszystkich razem, naszą aktywność. To co nadejście kształtować musimy sami.

ANASTAZY PACHECKI



Marc Chagall „Kobieta o błękitnej twarzy”

Warszawskie Muzeum Narodowe wystawiało w czerwcu br. prace Marca Chagalla. Dla Czytelników, którzy obejrzeli wystawę, a także dla tych, którzy nie zainteresowali się dotąd twórczością tego niezwykłego malarza, drukujemy niedawne wypowiedzi wybitnych pisarzy naszego czasu.: Ilii Erenburga i Louis Aragona.

„Znamy wielkich malarzy, którzy nie raz w swoim życiu zmieniali się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej (...) Chagall natomiast pozostał taki sam, jak był za młodu. W tym roku skończył 80 lat, ale jego ostatnie prace przypominają płótna, które namalował przed pięćdziesięciu z górą laty. Nie jest to zaleta ani wada — jest to natura artysty” (J.E.) „Czas nie tylko nie naruszył odrębności dzieła, powstającego w ciągu przeszło 60 lat, lecz wprost przeciwnie, logika dowolności staje się w nim ostatnio akcentem dominującym na mocy wyzwania rzuconego naszej epoce, kpiny z czasu i jego władzy nad człowiekiem”. (L.A.)

Chagall spędził swoje dzieciństwo w Witebsku. Mając 20 lat wyjechał na naukę do Petersburga a w trzy lata później — do Paryża. Wiosną 1914 r. powraca do Witebska, gdzie żeni się z Belką. Następne lata upływają w podróżach między Witebskiem a Piotrogradem. Na jesieni 1918 roku Łunaczarski mianuje go komisarzem sztuk plastycznych w Witebsku. Chagall otwiera tam nową szkołę sztuk pięknych, do której zaprasza Malewicza, aby przyjechał uczyć malarstwa. Po półtorarocznej współpracy następuje gwałtowne rozstanie Chagalla z „bezprzedmiotowcami”. Wyjeżdża do Moskwy a stamtąd, po dwóch latach do Paryża. Zwiedza cały świat, jego wrażliwa pamięć malarzka rejestruje piękno oglądanych

miejsc. „Cóż to pozostało wżyzualnie z 50 lat wędrówek, z osobliwych drzew południowych, z drapaczy chmur, z ruin Akropolu? Ależ nic prawie: kilka pejzaży. Wieża Eiffla?, przy której szczycie ściskają się niekiedy zakochani witebscy. Oto wszystko. Prowincjonalny, drewniany Witebsk — miasto młodości — wyrzył mu się zarówno w pamięci jak i w świadomości” (J.E.)

„Jeśli coś tutaj rozpoznałem nie pomniejsza to poczucia tajemniczości świata lecz właśnie je wzmacnia. Ci wszyscy wieśniacy, clowni, wieczorni kochankowie. Dalekie wioski, które mogą być równie dobrze katedrą Notre-Dame wieżą Eiffla czy gmachem Opery. Tu sam Paryż jest wioską, pełno w nim światła, które być może, są kiściami bzu. Marc Chagall nieustannie burzy całościowe odczytanie swojej wizji. Spróbujcie wypracować jakąś racjonalną lub przynajmniej

słowem: poezji. Im mniej jakaś scena Chagalla odpowiada scenie z życia bieżącego (zestawienie słowa „bieżące” z życiem, czyż to nie ładne?) im bardziej elementy rzeczywistości chagallowskiej bronią się przed wysnuwaniem z nich obiegowych znaczeń, tym bardziej luźny okazuje się związek między nimi. U tego malarza rygoru kompozycji wpływają z zupełnej wolności. Jestem skłonny wierzyć, że Chagall tworzy owładnięty nie tyle tematem obrazu, co samą przyjemnością malowania, hegemonią barw. Najbardziej zachwyca mnie wtedy, gdy widzę go w pozornym chaosie, gdy sprawia wrażenie zagubionego lub zaprzepaszczonego. Gdy zaczyna się bawić w jakiś prawdziwy kalejdoskop, który w odróżnieniu od wszystkich innych kalejdoskopów nieustannie narusza równowagę geometryczną, podczas gdy tamte wydają się kresem, skończonością dzieła sztuki”. (L.A.)

## DWUGŁOS o Chagallu

koherentną wersję tej mitologii, którą — jakby tu zidentyfikować? Za pomocą szczegółu malarz obala kompozycje całości, nie wahając się podważyć tego, co wydaje się przekazywać sugerując przemieszczanie świata istot ludzkich ze zwierzęcymi, czemu aż się prosi nadać sens lub wymiar symbolu” (L.A.).

„Od najwcześniejszej młodości wiedział, że malarz ma własny język, protestował więc przeciwko malarstwu fotograficznemu. Ani protokół, ani opisu rekwizytów nie uważał za sztukę. Jednocześnie był i pozostał poetą — nie dlatego, że za młodu pisywał czasem słabe wiersze, ale dlatego, że poezja stanowi istotną cechę jego malarstwa. Można by powiedzieć, że jabłka lub góra Sainte-Victoire są to rozdziały powieści, będącej dziełem Cézanne'a. Chagall natomiast jest poetą, albo mówiąc ściślej — bajkopisarzem, Andersenem malarstwa.

Bajki z reguły są podobne do siebie, a zarazem różnorodne: zmienia się światło i kolor, ale powtarzają się osoby, działające” (J.E.)

„Są obrazy, na które patrzymy oswojeni już z tym tyle lat dzielącym się malarstwem, nie zauważając już ich dziwności, czegoś co nie daje się sprowadzić do niczego innego: czegoś irracjonalnego. A jednak tutaj właśnie leży sekret tej chagallowskiej cudowności, jednym



Marc Chagall „Czas nie zna granic”

„Zapewne, Chagall w Paryżu ulegał różnym wpływom — kubizmu, „fowistów”, nawet surrealizmu, ale wpływy te były krótkotrwałe: wzbogaciły tylko sztukę artysty, lecz nie zmieniły jego charakterystycznego stylu. Są cudowne płótna Chagalla są też płótna nieco gorsze, ale obrazów jego niepodobna pomylić z pracami innych malarzy”.

OPRAC. T. KŁOSIEWICZ

# CHOROBY ZAKAŻNE c.d.

## Błonica-dyfteryt

Do czasu rozpowszechnienia się szczepień ochronnych błonica była jedną z najgroźniejszych chorób zakaźnych wieku dziecięcego. Obecnie, gdy wszystkie dzieci zostają poddane szczepieniom błonica należy, w swej klasycznej postaci, raczej do rzadkości.

Na dyfteryt zapadają najczęściej dzieci w wieku od 2 do 4 lat. Po 14-tym roku życia prawie się nie zdarza zachorowanie. Źródłem zakażenia zwykle bywa chory, dużo rzadziej zakażone przedmioty. Od chwili zakażenia do wystąpienia objawów choroby mija 2—5 dni. Błony dyfterytowe (naloty) mogą osadzać się na migdałkach podniebiennych, na błonie śluzowej nosa, w krtani i tchawicy. Gdy błony dyfterytowe zajmują krtani mamy wówczas do czynienia z najgroźniejszą postacią błonicy tzw. k r u p e m. Objawia się on chrypką, częstym jakby „szczekającym” kaszlem i bardzo znaczną dusznością, która może doprowadzić do uduszenia się dziecka. Przy innym umiejscowieniu się nalotów błoniczych objawy są mniej typowe: ból gardła, trudności przy przełykaniu, go-

rażka zwykle nie przekraczająca 38 stopni, ogólne dość znaczne osłabienie, które jest objawem zatrucia organizmu przez jady bakteryjne. Błonica często atakuje mięsień sercowy, powodować też może porażenia. Dziecko musi być jak najszybciej leczone, w izolacji, w szpitalu. Czas leczenia od 3 do 4 tygodni.

## Płonica-szkarlatyna

Zakażenie następuje najczęściej bezpośrednio przez zetknięcie się z chorym, ale również nastąpić może przez zetknięcie się z odzieżą, czy przedmiotami zakażonymi płwociną, moczem, lub złuszcającym się naskórkiem chorego. Od zakażenia do wystąpienia pierwszych objawów choroby upływa zwykle 2 do 5 dni. Początek choroby jest nagły: gorączka, ból gardła, silne dreszcze, wymioty, czasami ból brzucha. Gardło, a nie-raz i język są silnie zaczerwienione, „malinowe”. Na 2-3 dzień od pierwszych objawów występuje drobniotka wysypka, składająca się z małych, jak ziarenka maku, plamek o regularnych kształtach. Wysypka ta znika po 6—8 dniach i rozpoczyna się lu-

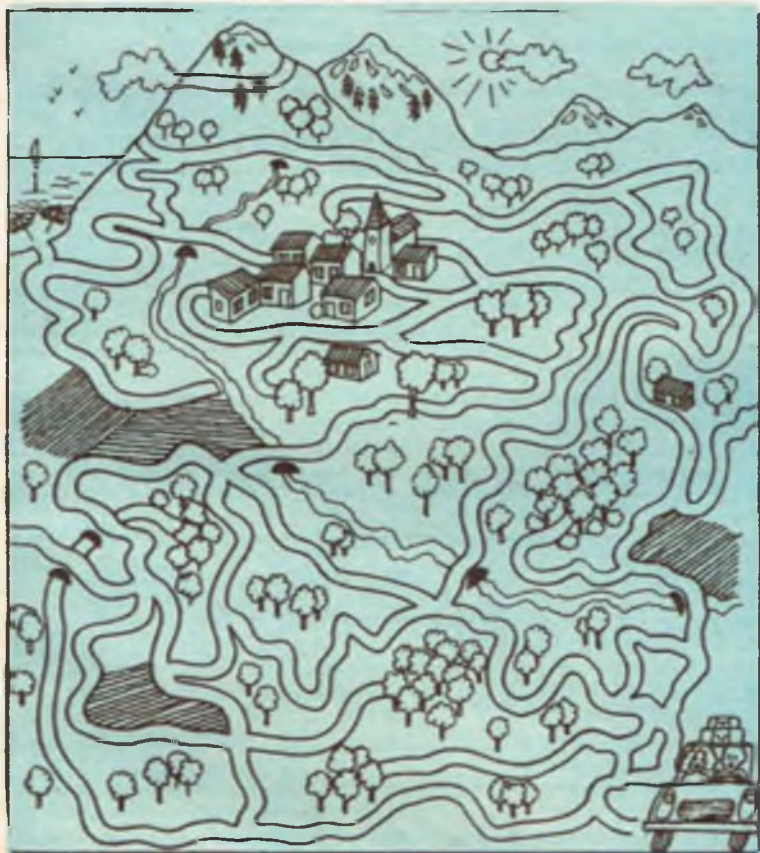


szczenie naskórka, które trwa od 2 do 6 tygodni. Do końca łuszczenia się dziecko jest zakaźne dla otoczenia. Dziecko powinno być izolowane od otoczenia i leczone w szpitalu. Płonica atakuje dzieci w różnym wieku, najczęściej jednak w wieku przedszkolnym i szkolnym. Powikłania pozszkarlatynowe to zapalenie wsierdzia, zapalenie ucha środkowego, nerek i wrzodziejące zapalenie migdałków.

## Wietrzna ospa

Jest to choroba wysypkowa, powodowana przez zakażenie wirusowe. Choroba dzieci w wieku przedszkolnym, rzadziej w pierwszych latach wieku szkolnego. Choroba ta jest wysoce zaraźliwa; zakażenie bezpośrednie, lub pośrednie. Okres od zarażenia do wystąpienia objawów choroby trwa 2 do 3 tygodni. Z objawów ogólnych występuje niewysoka gorączka, czasem tylko stan podgorączkowy, często umiarkowane bóle mięśniowe, pogorszenie się apetytu. Charakterystycznym objawem wietrznej ospy jest wysypka ukazująca się stopniowymi falami. Wysypka przyjmuje początkowo postać plamek, które zmieniają się w guzki i wreszcie w pęcherzyki. Pęcherzyki, o ile nie zostaną zakażone przez zdrapanie, zasychają w postaci ciemnych strupków, które odpadają nie pozostawiając śladów. Wysypka jest swędząca, trzeba więc uważać, by dziecko się nie drapało i nie zakażało pęcherzyków wysypkowych. Choroba ma przebieg z zasady bardzo łagodny i nie daje powikłań. Choroba trwa od 1 do 2 tygodni i pozostawia trwałą odporność.

LEKARZ



która z dróg zawiedzie turystów przez miasto na brzeg morza?

## OGŁOSZENIA MATRYMONIALNE

Bezdzienna wdowa, lat 45, pracownik umysłowy, posiadająca własne mieszkanie, pozna w celu matrymonialnym wyznawcę Kościoła Polskokatolickiego, w wieku 45—55 lat, ze średnim wykształceniem, spokojnego, bez nałogów.

Oferty kierować na adres Redakcji z dopiskiem: Dla Anny P.

Samotny, technik budowlany, posiadający mieszkanie i dobrze płatną pracę pozna sympatyczną panią w wieku do 35 lat, ze średnim wykształceniem.

Oferty kierować na adres Redakcji z dopiskiem: Dla samotnego z Żagania.

Kawaler, Ewangelik, lat 50, fryzjer, pozna samotną panią, najchętniej również fryzjerkę, posiadającą własny zakład w powiatowym mieście.

Oferty kierować na adres Redakcji.

Samotna, lekarz medycyny, mieszkająca na wsi pod Katowicami, pozna pana w wieku do lat 55, koniecznie ze średnim lub wyższym wykształceniem, posiadającego mieszkanie w mieście.

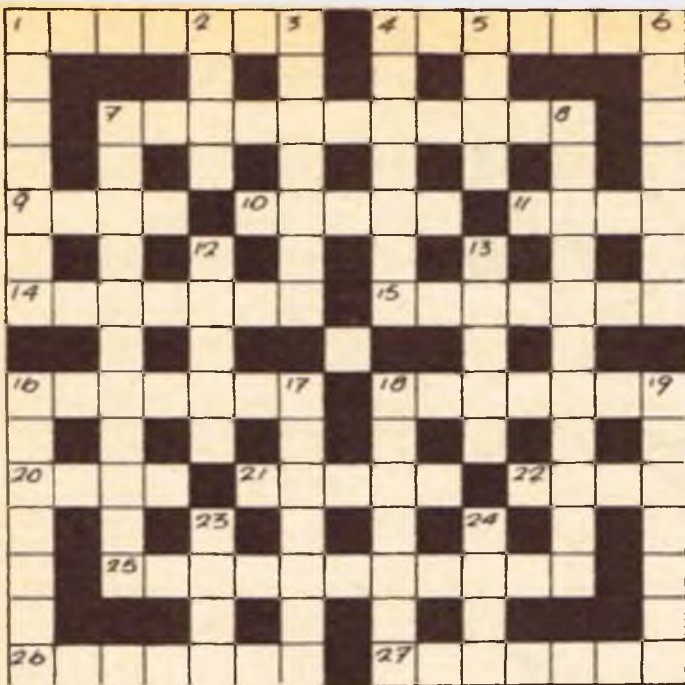
Oferty kierować na adres Redakcji.

Panna, lat 32, bibliotekarka, pozna pana ze średnim wykształceniem, najchętniej z Łodzi lub Gdańska, posiadającego własne mieszkanie, abstynenta.

Oferty kierować na adres Redakcji.

Panna w średnim wieku pracująca jako bufetowa chętnie pozna pana posiadającego łagodny charakter, o zrównoważonym usposobieniu.

Oferty kierować na adres Redakcji.



### KRZYŻÓWKA (78)

**POZIOMO:** 1) listwa do zawieszania firanek, 4) kwestia, zagadnienie, 7) pełnomocnik, 9) imię autora „Pawich piór”, 10) duch z szekspirowskiej „Burzy”, 11) stop miedzi z innymi metalami (z wyjątkiem cynku i niklu), 14) atrybut murarski, 15) czytelnik „Światowida”, 16) sprzęt ciężarowców, 18) sąsiad Włocha, 20) na grzbiecie dromadera, 21) jacht lodowy, 22) pięściarstwo, 25) ciepłota, 26) rodzaj stołka, 27) naddunajskie państwo.

**PIONOWO:** 1) paciorek, 2) myśl przewodnia, 3) kwestia, 4) energiczny sprzeciw, 5) tłuszcz roślinny, 6) stargana słoma na ściółkę, 7) kraj pod kontrolą obcego państwa, 8) Muza z lirą, 12) ogłoszenie, zapowiedź, 13) narząd, 16) wyodrębniony element, składnik, 17) prenumerator, 18) żaglowiec albo ptak oceaniczny, 19) komplet naczyń stołowych, 23) środek konserwujący, 24) okresowe szkolenie.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 78”. Do rozlosowania:

### NAGRODY KSIĄŻKOWE

#### ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI NR 72

**POZIOMO:** parapet, satrapa, Rut, szczapa, Urugwaj, tango, tykot, szron, tokarz, Agatka, Turek, kapela, ławica, bagno, liryk, alibi, narcoza, tulejka, dno, litania, rusalka.

**PIONOWO:** pasztet, ręcznik, prawo, trapez, studio, trust, adwokat, Azjatka, sztab, raróg, Nakło, osa, koc, kolonel, portret, inicjał, Alibaba, arkada, nestor, kłown, Arles.

## ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**S.G. Miechów** — Po upływie trzech lat adwokat jest wolny od odpowiedzialności za dokumenty powierzone mu przez klienta. Jednak adwokat, który pragnie uwolnić się od dalszego przechowywania dokumentów, powinien wezwać klienta do ich odbioru listem poleconym.

**K.I. — Białystok** — Przyjmując zlecenie może powierzyć wykonanie zlecenia osobie trzeciej tylko wtedy, gdy to wynika z umowy lub ze zwyczaju albo gdy jest do tego zmuszony przez okoliczności. W wypadku takim obowiązany jest zawiadomić niezwłocznie dającego zlecenie o osobie i o miejscu zamieszkania swego zastępcy. W tym przypadku przyjmujący zlecenie odpowiedzialny jest wobec zleceniodawcy tylko za brak staranności w wyborze zastępcy.

**M.A. Warszawa** — W przypadku uszkodzenia ciała lub wywołania rozstroju zdrowia naprawienie szkody przez sprawcę obejmuje wszelkie wyniki z tego powodu koszty. Jeżeli na skutek zawinonego przez sprawcę wypadku utracił Pan choćby częściowo zdolność do pracy zarobkowej i zmniejszyły się Pana widoki powodzenia na przyszłość może Pan

żądać od sprawcy odpowiedniej renty. Sąd może też Panu przyznać odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę.

**P.R. — Sanok** — Rój pszczoł staje się niczym, jeżeli właściciel nie odszukał go przed upływem trzech dni od dnia wyrojenia. Właścicielowi wolno w pościgu za rojem wejść na cudzy grunt powinien jednak naprawić wynikłą stąd szkodę. Jeżeli rój osiadł w cudzym ulu niezajętym, właściciel może domagać się wydania roju za zwrotem kosztów. Jeżeli jednak rój był zajęty staje się on własnością tego, czyją własnością był rój, który się w ulu znajdował. W tym przypadku właścicielowi nie przysługuje żadne roszczenie z tytułu bezpodstawnego wzbogacenia.

**A.L. Bolesławiec** — W przypadku znalezienia rzeczy zgubionej istnieje prawny obowiązek niezwłocznego zawiadomienia o tym osoby uprawnionej do odbioru rzeczy. Jeżeli znalazca nie wie do kogo rzecz należy albo jeżeli nie zna miejsca zamieszkania osoby uprawnionej, powinien niezwłocznie zawiadomić o znalezieniu rzeczy wydział finansowy rady narodowej, na której terenie rzecz została znaleziona. W tym przypadku znalazca może żądać znaleźnego w wys. jednej dziesiątej wartości rzeczy od osoby uprawnionej do odbioru.

A serce przyzwyczał się. Ot i teraz: nie ma go — już ci ciężko.

— To z innego powodu...

— Może i innego, a może i z tego — łagodnie kiwnął głową. Ożenił się z tobą przecie nie ożeni się. Więc po co?...

Marysia spuściła oczy:

— Ja o tym też wcale nie myślałam. Po prostu przyjemnie z nim się rozmawia. On dużo podróżował, dużo widział. Ładnie opowiada...

— To niech opowiada innym. Dlaczegoż ciebie sobie upatrzył?

— Bo... on mówił, że... mu się podobam.

— Jeszcze byś się nie podobała. Ślepy nie jest.

— Nie sądziłam, że i ty, stryjciu Antoni, będziesz dopatrywał się tu czegoś złego.

Znachor zasłonił się rękami:

— Uchowaj Boże! Nie złe to, ale niepotrzebne. I tobie u ludzi szkodzi, i zamieszanie z tego wynika, a korzyści dla nikogo nie ma żadnej. Nie mówię ja na niego. Nie. Ale gdyby był całkiem porządny, nie narażałby cię, gołąbko, na obmwę, nie zwracałby ci główki, nie siedziałby tu kamieniem.

— Przecież... przecież nie mogę go wyprasać — próbowała bronić się Marysia.

— I nie trzeba. Chcesz dobrej rady posłuchać, szczerą radę, to posłuchasz i nie będziesz wdawać się z nim w gawędy. To i przestanie cię nachodzić. Nie zechcesz, to już na to nic nie poradzę.

Marysia zamyśliła się głęboko. Doskonale rozumiała, że rada znachora jest życzliwa i jakże bardzo słuszna. Ostatecznie tak czy owak, wcześniej czy później, jej znajomość z panem Leszkiem musiałaby się skończyć. Albo mu

nowy kaprys przyjdzie albo się ożeni. Im dłużej to będzie trwało, tym ciężiej jej będzie pozostać się z nim, tym bolesniejsza będzie tęsknota. Oto zaledwie kilka dni go nie było, a już życie stało się męczarnią... Lecz z drugiej strony, czyż nie wolałaby całymi latami rozpacz zapłacić za parę miesięcy szczęścia widywania go, wpatrywania się w jego oczy, słuchania jego głosu?

Wspomnienie o najkrótszym szczęściu zostanie w duszy na zawsze, do śmierci. Czyż wolno wyrzekać się tego skarbu? Czyż lepiej zeń zrezygnować ze strachu przed cierpieniem i żyć już tylko jałową bezwartościową pustką?...

Znachor jest dobry i mądry, ale czy nie myli się w tym wypadku?

— Zastanowię się nad twoją radą, stryjciu Antoni — powiedziała wreszcie poważnym tonem. — Zastanowię się, choć może to i niepotrzebne, bo na pewno już nie przyjdzie tu więcej.

I rzeczywiście mijały dni, a młodego Czyńskiego nikt nie widział w miasteczku, ani w okolicy.

Tymczasem aż wrzało tu od plotek. Surowy postępek starego Mosterdzieja potępiany był przez jednych, chwalony przez drugich. Wszystkie sądy zgadzały się jednak w dwóch punktach: pierwszym było przeświadczenie, że Zenon Wojdyła źle skończy, drugim przekonanie, że winowajczynią jest Marysia.

Nawet ci, co dawniej serdecznie ją witali, starali się teraz przejść obok, udając, że jej nie widzą. Inni natomiast głośno i przy każdej nadarżającej się okazji wypowiadali swe sądy, nie żałując wyrazów dosadnych. Nie byli to nawet ludzie ani źli, ani zgorzkniali. Po prostu w prostym życiu miasteczkowym przywykli do pewnych obyczajów i cokolwiek by norm tych nie trzymało się, godne było w ich

oczach napiętnowania. Biedna dziewczyna pracująca, zadająca się z bogatym paniczem, nie mogła liczyć na małżeństwo, a zatem na co liczyła?...

Logika tego rozumowania szczególnie przemawia do tych, którzy najzarliwiej pochwalali rymarza za wypędzenie synalka próżniaka i awanturnika z rodzicielskiego domu. Jeżeli do tych lat doszedł i człowiekiem się nie stał, to nic już mu nie pomoże. Nie słuchał ojca i matki, niech słucha teraz psiej skóry. Niech idzie w świat i wstydu porządnej rodzinie nie przynosi.

### TADEUSZ DOŁĘGA - MOSTOWICZ



Zenon jednak widocznie nie zamierzał odchodzić. Pierwszego wprawdzie dnia zniknął gdzieś, nazajutrz jednak wrócił i zaraz swoim zachowaniem się potwierdził najgorsze domysły i przepowiednie. Upił się w karczmie u Judki do nieprzytomności przepił, wszystkie pieniądze, które mu ojciec dał na wyjazd, a później do późnej nocy awanturował się po ulicy, krzycząc, że podpali ojcowski dom, że wystrzela wszystkich Czyńskich, że głowę rozwalą tej lafiryndzie Marysi.

W rezultacie rzucił się na policjanta, obrywając mu kieszeń, a siłą doprowadzony na

# Rozmowy z czytelnikami

**Barbara S. — Kraszew Stary** — Sprawa małżeństw studentów Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej nie ma jednoznacznego rozwiązania. gdyż są to studenci trzech sekcji: ewangelickiej, prawosławnej, starokatolickiej. Studenci sekcji ewangelickiej mogą za zezwoleniem władz kościelnych, zawierając związki małżeńskie podczas trwania studiów; studenci prawosławni po uzyskaniu święceń diakonatu muszą występować w związki małżeńskie, o ile pragną przyjąć święcenia kapłańskie. Jeśli zaś nie chcą tego uczynić, mogą wybrać życie zakonne; studenci starokatolicy, w zasadzie mogą prosić o zezwolenie na zawarcie małżeństwa dopiero po ukończeniu studiów i odbyciu kilkuletniego stażu pracy duszpasterskiej. Po ukończeniu studiów teologicznych na sekcji starokatolickiej, o ile dany student pragnie zostać kapłanem, otrzymuje święcenia i zostaje wysłany na parafię, która powinna dać mu godziwe utrzymanie. Jeśli placówka dana nie posiada zbyt wielu wyznawców, wówczas kapłan może ubiegać się o pomoc z Kościoła. Pomoc ta nie jest zbyt duża, ale wystarcza na zapewnienie skromnych warunków bytu. Jeśli student kończący Akademię okaże się w ostatnich latach studiów nie nadającym się do kapłaństwa, władze Kościoła nie zakwalifikują go do święceń. Musi wówczas szukać pracy w innym zawodzie. Zdarza się czasem, choć bardzo rzadko, że student o wybitniejszych zdolnościach, natychmiast po zakończeniu studiów zostaje przyjęty na asystenta w

Akademii i wtedy otwiera się przed nim kariera naukowa. Do tego jednak, aby mógł wykładać należy przebrnąć wszystkie stopnie wymagane przez przepisy wyższej uczelni, tj. asystent starszy asystent, adiunkt (po uzyskaniu doktoratu) i docent. Dopiero docent ma prawo prowadzenia samodzielnych wykładów. Trudno powiedzieć, ile lat należy pracować, aby uzyskać docenturę. To zależy od indywidualnych zdolności i pracowitości. W każdym razie okres czasu od asystenta do docenta może trwać minimum sześć lat, czasem trwa dziesięć, albo dłużej. Nie ma na to ustalonych norm. Pozdrawiamy.

**Z. Boratyńska — Morąg.** Pisze, że czytając nasze pismo „doznała po prostu szoku”, gdyż obchodzimy w naszym Kościele święta wielkanocne, a przecież w Nowym Testamencie nie ma żadnej wzmianki o tym święcie. Jest to święto żydowskie, gdyż Żydzi obchodzili je na pamiątkę owej słynnej nocy, w którą opuścili Egipt. Dla nich była to wielka noc, a dla Egipcjan straszna noc, gdyż tej nocy zginęli wszyscy pierworodni synowie Egiptu. A w ogóle do obyczajów wielkanocnych pisze dalej nasza Czytelniczka — wkradły się zwyczaje pogańskie. Babećki z krzyżem, święcenie pokarmów, barwienie jajek itp. Słowem to wszystko, co czcili poganie — przeciwnicy Boga.

Ma Pani rację, że w Nowym Testamencie nie ma nakazu obchodzenia świąt wielkanocnych, ale jest opowiadanie o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Te właśnie doniosłe fakty były dla

chrześcijan podstawą do wprowadzenia święta Wielkanocy, czyli święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to najstarsze święto chrześcijańskie. Zastąpiło ono dla chrześcijan, zwłaszcza nawróconych z narodu żydowskiego, starotestamentowe święto Paschy. Czy w tym jest coś złego? Czy Pan Bóg może gniewać się z tego powodu na chrześcijan, że obchodzą uroczystość zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Syna Bożego? Jeśli jednakże komuś takie święto nie odpowiada niech wymyśli inne święto, byleby tylko chwalił Pana Boga, cześć Mu oddawał i żył bogobojnie. Obawiam się, że Pani, zarzucając innym ciasnotę pojęć, niezrozumienie Piśm. św., wpada sama w gorszą ciasnotę i zbyt apodyktycznie chce innym narzucić własne poglądy. Do takiej wypowiedzi skłania mnie choćby wyrażenie o poganiach. Nazywa ich Pani „przeciwnikami Boga”. To nieprawda. Paganie, nazywani tak przez chrześcijan, mieli swoją religię, czcili Boga, służyli Mu po swojemu, modlili się itp. Chrześcijaństwo okazało się po prostu religią silniejszą, zwalczyło lub przeobraziło kult pogański, zacerpnawszy po drodze wiele wzorów z tego kultu.

W ataku Pani na dawne papieństwo jest sporo racji. Odejście papieństwa od ubóstwa, skromności, prostoty pierwotnego chrześcijaństwa jest faktem niezaprzeczalnym. Na dobro papieży nam współczesnym można zapisać to, że usiłują złagodzić nieco umniejszyć tradycyjny splendor oraz czysto świecką władzę. Jak do tej pory, w dalszym ciągu prawie

wszyscy podzielani chrześcijańskie, twarde obstają przy swoich poglądach i zbyt surowo osadzają innych, którzy obrali własną drogę do Boga. Do ich grona chyba i Pani należy. A warto trochę szerszej i głębiej spojrzeć na sprawę religii, wiary, czci Bożej. Proszę nie uważać siebie i swego kręgu wyznawców za wyrazieli najgłębszej mądrości. Pozdrawiamy.

**Grabowska B. — Warlity Wielkie.** Proszę nam wierzyć — w sprawie dogmatu Niepokalanego Poczęcia N.M. Panny — my mieliśmy rację, a nie Pani. Dogmat ten ogłosił papież Pius IX bullą „Ineffabilis Deus” z dnia 8 grudnia 1854 r. Przytaczamy dla rozstrzygnięcia sporu, najważniejszy wyjątek z tejże bulli: ... „Na chwałę Świętej i Niepokalanej Trójcy, na cześć i uwielbienie Bożej Rodzicielki, dla wywyższenia wiary katolickiej i rozkrzewienia religii chrześcijańskiej, powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych apostołów Piotra i Pawła oraz Naszą ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia, na podstawie szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego — została zachowana nietknięta od wszelkiej zmyły grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć”.

Przy okazji dodajemy, że dogmat ten, jako ogłoszony jedynie powagą papieża, a nie uchwalony przez Sobór Powszechny, nie został przyjęty przez Kościół Prawosławny i przez Kościoły Starokatolickie, a tym bardziej przez Kościoły ewangeliczne. Pozdrawiamy. Ks. E.B.

posterunek, powybił tam okna i połamał meble. Nałożono mu kajdanki i przetrzymano całą dobę w areszcie, a potem spisano protokół, z którego miała być sprawa sądowa i oczywiście ze dwa miesiące kary.

Tymczasem wypuszczony na wolność Zenon znowu znikł z miasteczka, ale opowiadało, że kręci się w okolicy.

Wypadki te nie tylko wstrząsnęły opinią. Dowiedziano się o nich i w Ludwikowie. Pani Czyńska natychmiast posłała chłopca po rymarza i oznajmiła mu, że jakkolwiek uważa karę ojcowską, wymierzoną Zenonowi, za słu-

biał, i bąknął coś pod nosem, zagłębiając się w lekturze. Natomiast pani Eleonora doszła do przekonania, że z całej tej sprawy można wyciągnąć korzyści pedagogiczne w stosunku do Leszka i zabrała się do pisania obszernego listu do jednynaka z dokładną relacją, tudzież z wieloma listami dydaktycznymi.

List ten zapewne wpłynąłby umoralniająco na Leszka, gdyby go otrzymał. Niestety jednak, w tymże czasie, gdy to arcydzieło matematycznych uzdolnień wychowawczych znajdowało się w wagonie pocztowym pociągu, pędzącego w stronę Warszawy, adresat przewra-

cał się z boku na bok w wagonie sypialnym pociągu dążącego do Ludwikowa.

Przewracał się i usnąć nie mógł dlatego, że wypełniony był wyrzutami sumienia, które nie dawały się oszukać żadnymi pretekstami ni wykrętami. Oczywiście u wujostwa nudził się, jak mops w szufladzie, lecz nudził się nie z przyczyn obiektywnych. Towarzystwo było liczne, miłe i wesołe, rozrywki urozmaicone i nieustanne, kobiety ładne, kuchnia wyborna, pogoda świetna. Powód nudy tkwił w nim samym. Po prostu tęsknił.

(44)

c.d.n



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul.

Koria 16/18, telefon: 31-02-12. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-106020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 2A. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 15 zł, półrocznie — 32 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-66-24, konto PKO nr 1-6-106024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. A-74. Zam. 1333.

Zdjęcia: Photo Oikumena, ICI, La Vie Catholique, CAF, Archiwum

# WNĘTRZE

# NAMIOTU SPOTKANIA



Po wzniesieniu przybytku i postawieniu Namiotu Mojżesz „wziął Świadekstwo i położył je w arce, włożył też drążki do pierścienia arki i przykrył z wierzchu przeblągalnią. Wniósł następnie arkę do przybytku i zawiesił zasłonę zakrywającą i okrył nią Arkę Świadekstwa, jak nakazał Jahwe Mojżeszowi. Postawił również stół w Namiocie Spotkania po stronie północnej przybytku przed zasłoną, a na nim rozłożył przed obliczem Jahwe chleby pokładne, jak nakazał Jahwe Mojżeszowi. Postawił też świecznik w Namiocie Spotkania naprzeciw stołu po stronie południowej przybytku i na nim umieścił lampy przed Jahwe... Postawił również ołtarz złoty w Namiocie

Spotkania naprzeciw zasłony, i kazał na nim palić pachnące kadzidło... Zawiesił zasłonę przy wejściu do przybytku. Ołtarz zaś całopalenia postawił przed wejściem do wnętrza Namiotu Spotkania i ofiarował na nim ofiary krwawe i ofiary z pokarmów... Ustawił także kadz między Namiotem Spotkania a ołtarzem i nalał w nią wody do mycia. I myli w niej ręce i nogi Mojżesz i Aaron, oraz jego synowie, przed wchodzeniem do Namiotu Spotkania i przystąpieniem do ołtarza... Wreszcie urządził dziedziniec wokół przybytku i ołtarz, a przy wejściu zawiesił zasłonę. W ten sposób Mojżesz dokonał dzieła”. (WYJŚCIA, 40, 20—33).